

**Z Zamościa do
Ambato**

Lekcje po malgasku

STRONY 4-5



**Żurawie
z Polesia**

Fruwają po całej Europie

STRONA 7



MAGAZYN



Będzie nowy Maciejewski?

Wywiad z Marcinem Wrońskim, pisarzem

Strony 8-9

PIĄTEK

3

LISTOPADA 2023
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PIOTR GRZYBOWSKI

Dlaczego zasług

ROZMOWA z Martą Ryczkowską, Pawłem Hadrianem, Pawłem Passinim i Miłoszem Zielińskim

Tomasz Maciuszczak

• W ubiegły piątek w Warszawie ogłoszono finalistów konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2029 roku. Co poculiście, gdy ogłoszono, że Lublina znalazł się na tzw. krótkiej liście? Radość, ulgę czy może pojawiła się myśl, że dopiero teraz czeka was kawał ciężkiej pracy?

Miłosz Zieliński: Myślę, że wszystko naraz. Na pewno poculiśmy olbrzymią ulgę i radość. Mieliśmy to szczęście, że zostaliśmy wyczytani jako pierwsi, więc ten stres był nieco krótszy. Ale mieliśmy też świadomość, że konkurencja jest bardzo poważna, że wszyscy włożyli w ten proces dużo pracy, więc w momencie, kiedy usłyszeliśmy słowo „Lublin”, było to niewyobrażalne szczęście. Ale jednocześnie z tyłu głowy cały czas mieliśmy to, że jest to dopiero początek drogi i że kawał pracy przed nami. Tym razem zupełnie innej. Tym razem będzie ona wymagała zaangażowania całego miasta, wzbudzenia entuzjazmu społecznego, lepszej pracy z instytucjami, organizacjami pozarządowymi, artystami, animatorami i wszystkimi środowiskami okołokulturalnymi Lublina.

Marta Ryczkowska: Mieliśmy ogromne poczucie satysfakcji. Ostatnie pół roku było okresem szczególnie wytężonej pracy, czasem namysłu nad miastem, konsultacji z ludźmi, nie tylko ze świata artystycznego, ale również zajmującymi się ekologią i ekonomią, innowacjami społecznymi, technologią, nauką. To była ogromna ilość wiedzy, którą musieliśmy uporządkować.

Ta satysfakcja była tym większa, bo mamy wrażenie, że był to bardzo merytoryczny proces, związany z projektowaniem rozwiązań dla Lublina, który będzie bezpieczną i twórczą przestrzenią do życia. W gruncie rzeczy wiele się dowiedzieliśmy. Bardzo cieszę się także z tego, że mieliśmy okazję najpierw wspólnie zastanawiać się nad miastem w kontekście obecnej sytuacji i przyszłości, czułam ogromny sens tej pracy.

Paweł Hadrian: Ja poczułam przede wszystkim dużą ulgę, że jednak ta nasza praca nie idzie w piach i została doceniona. Nie ukrywam, że cały czas miałem obawę, czy to, co robimy, nie jest za

bardzo „do przodu” i czy nie przestreliliśmy.

To jest ten sposób myślenia miście i kulturze w nim, jaki w tej chwili jest w Europie i jesteśmy na dobrej drodze, na czasie. Wbrew pozorom, jesteśmy w stanie wymyślić tak samo dobre i aktualne rzeczy, jak w krajach, w których na kulturę łoży się więcej pieniędzy, te mechanizmy są sprawniejsze, wiele tematów już dawno jest przepracowanych społecznie. Gdzie tematy związane z inkluzywnością już nie są uznawane za fanaberie, ani że zawsze jest coś ważniejszego, tylko akurat to jest priorytet. Wydaje mi się, że udało nam się przekonać ekspertów w Europie, że myślimy tak jak oni, jesteśmy w tym samym miejscu, tylko teraz potrzebujemy kopniaka w postaci zasobów oraz szerokiej społecznej akceptacji pewnych zmian, które już zaszły na świecie, albo właśnie zachodzą i nie ma sensu ich wypierać.

• W pewnym sensie to nie jest nic nowego, bo kilkanaście lat temu Lublin już starał się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku. Czy w trakcie bieżących starań było to dodatkowym atutem, czy jednak pewnego rodzaju obciążeniem?

MR: Myślę, że było to ogromnym atutem. Nie startowaliśmy z pozycji zerowej, mamy swoje doświadczenia. Oczywiście, dziś sytuacja w mieście jest zupełnie inna, ludzie są bardziej świadomi i przeszkoleni, mają większą wiedzę o tym, co dzieje się w Europie. Mierzymy się z polikryzysem, zaszły zmiany demograficzne, widzimy, że społeczność lubelska ogromnie się zmieniła i radzimy sobie z tą sytuacją.

Na pewno pomogło nam doświadczenie w organizacji dużych wydarzeń. Naszym planem było zorganizowanie 700-lecia miasta Lublin (przypadało w 2017 roku – przyp. aut.) i to się udało. Mieliśmy też olbrzymi wkład w organizację Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu w 2016 roku (to właśnie to miasto wygrało z Lublinem starania o tytuł – przyp. aut.).

Mamy więc poczucie, że odrobiliśmy swoją lekcję, poradziłyśmy sobie z tym dobrze. Na pewno pomogło nam

to, że startowaliśmy z trochę innego pułapu.

Bardzo się cieszę z tego, że mogliśmy rozmawiać z europejskimi ekspertami na partnerskich zasadach. Czuliśmy się kompetentni do tego, żeby podjąć z nimi rozmowę.

PH: Ważne było to, co w trakcie prezentacji powiedział prezydent Krzysztof Żuk, że w procesie aplikowania do ESK 2016 w Lublinie powstały nowe instytucje, także Centrum Spotkania Kultur, które dało miastu dużego kopa infrastrukturalnego. I że wywiązaliśmy się z poprzednich zobowiązań, mimo tego że nie otrzymaliśmy tytułu. I to jest bardzo poważna gwarancja dla ekspertów, że nie robimy tego wszystkiego jako wydmuszki, by przypiąć sobie kolejny medal. Jeśli się do czegoś zobowiązujemy, to realizujemy to. Myślę, że to doświadczenie sprzed 2016 roku, które dało nam dużo nowego w mieście, było atutem.

Paweł Passini: Ten poprzedni konkurs z mojej perspektywy – osoby, która nie pochodzi z Lublina, a wybrała go sobie 15 lat temu jako miejsce tworzenia, pracy i życia – był on absolutnie najważniejszym wydarzeniem tych ostatnich piętnastu lat. Mimo że przegraliśmy. A teraz naprawdę możemy wygrać. To jest obecnie zupełnie inny konkurs. Inne są zasady i o co innego w nim chodzi. Wtedy w warunkach miasta ze ścianą wschodnią, doświadczonego głębokim niedofinansowaniem kultury wszystkie i wszyscy usiedliśmy do stołu. Zrobiły to zarówno duże instytucje kulturalne, organizacje pozarządowe, jak i osoby zarządzające kulturą z ramienia administracji. I nasza wymiana myśli i doświadczeń trwała miesiącami. Bezcenne!

Pojawili się też eksperci, z którymi kontakt był doświadczeniem zmieniającym życie. To były niezwykle postaci, jak nieżyjący już Dragan Klaić, czy Rose Fenton. To były osoby, które pokazały nam, że my się tutaj nie mamy czego wstydzić, uczyły nas tego, jak istotną zmianę może przynieść kultura. Od wielu lat Lublin był i wciąż jest miastem rozpoznawalnym w Polsce przede wszystkim ze względu na kulturę. Ta scena wyjątkowa, różni-

cowana, a przede wszystkim oddolna.

Druga różnica jest taka, że ja się przez wiele lat w swoich kontaktach zagranicznych wstydziłem tego, że Polska wychodzi na takiego naburmuszonego uczestnika Unii Europejskiej, który jak jest wspólna kasa do podziału, to wyciąga po nią rękę. Ale jak trzeba solidarnie przyjmować uchodźców, to wobec łodzi przybijających do wybrzeży Włoch, Malty czy Cypru, nagle tworzy problemy z przyjęciem kilkuset uchodźców. Mieliśmy naprawdę kiepską opinię w Europie. I to, co wydarzyło się tutaj po wybuchu wojny w Ukrainie, a z naszej lubelskiej perspektywy zaczęło się już po rozpoczęciu pokojowych protestów w Białorusi, bo stamtąd dotarła do nas pierwsza fala uchodźców, było kolejnym punktem kompletnie zmieniającym perspektywę.

Jeśli chodzi o nasze aktualne starania o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, w ich centrum jest właśnie to, by wykorzystać to, co się w tym mieście wydarzyło, równocześnie przestając działać cały czas w warunkach partyzantki, stworzyć zasady i to wszystko, na co się powołujemy i chętnie podpisujemy jako członkowie Unii Europejskiej, po prostu wprowadzić życie. I opowiedzieć to w prostym i przystępnym języku. Chcemy wyjść poza grantozę i przede wszystkim skończyć z sytuacją, w której bardzo trudny ekonomiczny pejzaż, w jakim żyjemy, powoduje, że my zamiast współpracować cały czas ze sobą konkurujemy. Małe organizacje, zespoły, które robią wiele ważnej roboty w tym mieście, zmuszone są po prostu się ścigać o pieniądze. A robią często tak świetną robotę, że mogłoby wiele się nawzajem od siebie nauczyć i realnie wzmocnić.

MR: Chodziło nam o stworzenie systemowej zmiany sytuacji kultury w Lublinie a nie o powoływanie się na puste hasła i nakładanie kolejnego filtra na zastaną sytuację. Zdajemy sobie również sprawę, jakim wyzwaniem jest zarządzanie taką zmianą, potrzebujemy w tym celu działania w synergii z aktywistami i artystkami, Urzędem Miasta. Pracowaliśmy z tym, co się tu dzieje organicznie. Wybraliśmy sobie to miasto,

mieszkamy w nim od lat i od lat tworzymy jego kulturę, będąc także jej odbiorcami. To legitymizuje nas do tego, żeby wypowiadać się o kulturze i projektować tę zmianę we współpracy ze społecznością i konsultantami. Oddolność jest filarem tego procesu i wydaje mi się, że była także argumentem, który przekonał ekspertów.

• Sami przyznawaliście, że przygotowując się do pierwszego etapu, działaliście trochę po cichu. Jak chcecie zaangażować do dalszych działań mieszkańców? Pytam, bo pamiętam, że to, co działo się w mieście przed 2016 rokiem, było swego rodzaju fenomenem.

MR: Jesteśmy świeżo po spotkaniu Komisji Dialogu Obywatelskiego ds. miejskiego systemu wsparcia integracji migrantów i migrantek dotyczącym lokalnej polityki integracyjnej. To jedno z wielu spotkań warsztatowych, na które chodzimy i będziemy chodzić nadal. Rozmawiamy tam z przedstawicielami różnych środowisk, ludźmi z urzędów, organizacji pozarządowych czy instytucji publicznych i wiemy, że jest ogromna potrzeba takich spotkań. Ale to tylko jeden z wielu obszarów, w których będziemy się poruszać.

PH: O tym wszystkim będziemy jeszcze szczegółowo opowiadać. Ale pierwszą rzeczą, którą musimy zrobić, jest kontakt z ludźmi, którzy zgłosili nam swoje pomysły. Nasza aplikacja jest oparta na projektach, które wpłynęły w ramach open call (rodzaj konkursu – przyp. aut.). Było ich prawie trzysta. Część z nich, jako przykłady naszego myślenia o mieście, znalazła się w aplikacji.

Najpierw chcemy się spotkać z tymi wszystkimi ludźmi, którzy poświęcili swój czas, energię i kreatywność, żeby te projekty nadesłać.

W pierwszej kolejności, razem z tą grupą chcielibyśmy porozmawiać o tym, jak ma to dalej wyglądać.

Pamiętajmy, że Lublin jest w tym roku Europejską Stolicą Młodzieży. Nie chcielibyśmy nakładać na siebie tych dwóch procesów, żeby one się wzajemnie nie skanibalizowały. W momencie, kiedy

ESM się kończy, my możemy „wjechać” z ESK i zająć cały czas antenowy i kolumny w gazetach tym tematem. Drugi etap będzie wielkim otwarciem się na miasto.

PP: Na pewno dużym problemem była zapaść po tym, co wydarzyło się w roku 2011, kiedy zapadł werdykt w sprawie tytułu ESK 2016. Dlatego my, chcąc chronić stan ducha lublinian, jesteśmy tym razem dużo bardziej ostrożni z rozpędzaniem euforii. I kto wie, czy nie jesteśmy lepiej przygotowani merytorycznie. Każdy będzie mógł wyrobić sobie zdanie na temat treści aplikacji, kiedy zostanie ona udostępniona, ale ja uważam, że została przy niej wykonana bardzo poważna i użyteczna robota. W samym jej środku leży jednak troska o to, żeby nie skończyło się, jak wtedy. Był hurraoptymizm, była wielomiesięczna katorżnicza praca i potem zapaść wynikająca z tego, że jednak się nie udało.

• To było motywacją do tego, żeby spróbować jeszcze raz?

MZ: Ja bym powiedział, że nie.

PP: A moim zdaniem tak. Jednym z momentów, które najbardziej mnie poruszyły był koniec naszej tegorocznej prezentacji. Dostaliśmy pół minuty na to, żeby wyjaśnić, dlaczego zasługujemy na ten tytuł. Wtedy Rafał Koziński (dyrektor Centrum Kultury w Lublinie i koordynator programowy ESK 2029 – przyp. aut.) powiedział, że nam ten tytuł jest potrzebny, żeby przetrwać. I że eksperci przecież dobrze sobie zdają sprawę, że zrobimy z niego świetny użytek. To jest clue tej sytuacji. My jak nikt mamy zasoby, ale też jak nikt mamy potrzeby. Ten konkurs wiąże się także z marką, jaką jest Europejska Stolica Kultury. Ekspertom zależy na tym, żeby pokazywać, że ten tytuł ma znaczenie. Szukają miejsc, w których jego przyznanie może spowodować wyraźną różnicę. I trwale zmieni ich oblicze. A Lublin jest właśnie takim miejscem.

MZ: Trzeba jednak zaznaczyć, że nie podjęliśmy tej decyzji lekką ręką. Była naprawdę długa dyskusja, czy w sytuacji wojny, napływu uchodźców, kryzysu kultury, powinniśmy się porywać na tak duże zadanie. Pamiętajmy, że wiele dużych miast, będących mocnymi ośrodkami kulturalnymi, nie podjęło tego wyzwania. Ale mieliśmy

Ujemy na ten tytuł

lińskim, współautorami aplikacji Lublina w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2029



też świadomość, że kryzys, w którym jesteśmy, może być bardzo silną motywacją, bo właśnie dzięki staraniom o miano Europejskiej Stolicy

ONI PRZYGOTOWALI LUBELSKĄ APLIKACJĘ:

● Rafał Koziński (dyrektor Centrum Kultury w Lublinie, koordynator programowy ESK Lublin 2029) ● Yulia Khomchyn (dyrektorka Instytutu Strategii Kultury we Lwowie) ● Paweł Passini (artysta i reżyser teatralny) ● Marta Ryczkowska (wykładowczyni akademicka, krytyczka sztuki) ● Aleksandra Borzęcka (aktywistka pracująca z młodzieżą) ● Paweł Hadrian (twórca wydarzeń kulturalnych, didżej) ● Barbara Wybacz (kulturoznawczyni, była dyrektor programowa Centrum Spotkania Kultur w Lublinie) ● Miłosz Zieliński (dziennikarz, redaktor naczelny miesięcznika kulturalnego „Zoom”) ● Konrad Kurowski (dramaturg, pedagog i producent)

Kultury możemy przełamać te problemy, z którymi się borykamy w tej chwili.

PH: Byłem na spotkaniu u Rafała Kozińskiego w zupełnie innej sprawie, kiedy już pod koniec, niby z głupia frant zapytał, co sądzę o tym, żeby Lublin kandydował do tytułu ESK w 2029 roku. Powiedziałem, że to bez sensu, bo kryzys, wojna... Ale on odpowiedział, że teraz konkurs odbywa się na innych zasadach. Że teraz nie chodzi o to, żeby zrobić roczny festiwal festiwali, tylko wymyślić taką sytuację, która przez pięć lat, do 2029 roku, pozwoli nam naprawdę zmienić to miasto. Pomyślałem, że jeśli jest to poważna zabawa, a nie organizowanie serii eventów, to w takim razie warto w to wejść.

● **Co w takim razie szykujecie na 2029 rok? Poprzednia aplikacja była skupiona wokół dużych wydarzeń, jak Noc Kultury czy Carnaval Sztukmistrzów, które do dziś są flagowymi produktami lubelskiej kultury. Tym razem sporo mówiliście m.in. o edukacji.**

Radość lubelskiej delegacji po ogłoszeniu wyników pierwszego etapu konkursu
FOT. MACIEJ RUKASZ/CENTRUM KULTURY W LUBLINIE

W trakcie starań o tytuł w 2016 roku w takim zakresie tego nie było.

MZ: Wtedy rzeczywiście myśleliśmy, że ma to być taki festiwal festiwali, niesamowity rok, w którym całe miasto będzie żyło. Teraz mamy inne podejście. Oczywiście, wszystko to, co już mamy w kulturze, absolutnie zostaje. Natomiast cały nasz program będzie budowany na nowych wydarzeniach, niektórych dużych, a niektórych mniejszych. Niektóre będą nastawione na procesy. Na to, żeby zmienić nie tylko kulturę, ale dać większą szansę dzieciom, młodzieży, seniorom czy osobom niepełnosprawnym bycia nie tylko uczestnikami, ale i sprawcami kultury.

PH: To będzie trochę taka pozytywistyczna praca u podstaw. Jeśli zgodnie z wy-

mogami konkursu chcemy w 2029 roku prezentować miastu wydarzenia o randze europejskiej, które będą zrozumiane, czytelne i opowiedziane tym samym językiem, to musimy się tego języka nauczyć. A musimy powiedzieć sobie szczerze, że edukacja kulturalna w polskiej szkole leży. Praktycznie tego nie ma. Szansą w staraniach o ESK jest więc uruchomienie pewnych procesów edukacyjnych, przy wsparciu wydziałów Urzędu Miasta i szkolnej infrastruktury. Byłyby one darmowe i miałyby umożliwić wszystkim dzieciakom, niezależnie od tego, czy ich rodzice mają na to pieniądze, uczestnictwo w zajęciach kulturalnych, filozoficznych czy kołach zainteresowań, które pobudzają kreatywność i ciekawość świata. Bo jeśli jesteśmy kreatywni i ciekawi świata, to się z każdym, w każdym miejscu na świecie dogadamy. To można zrobić, mając zaplecze, jakie daje ESK i z mojej perspektywy jest to absolutnie podstawowa rzecz.

MZ: W naszej aplikacji ważne jest to, że ten wymiar

europejski nie kończy się dla nas na Unii Europejskiej i granicy strefy Schengen. Oczywiście, zależy nam na współpracy z Zachodem i ze Szwecją, która w tym samym czasie będzie drugą Europejską Stolicą Kultury. Ale myślimy szerzej, także o naszych przyjaciółach i partnerach z Ukrainy, z którymi łączy nas wieloletnia współpraca. Myślimy też o niezależnych środowiskach białoruskich, które są teraz tak naprawdę bezdomne. To my możemy, w partnerski sposób, wyciągnąć do nich rękę. Chcemy być miejscem pomiędzy Zachodem i Wschodem, w którym te wszystkie wpływy łączą się i tworzą nową jakość.

● **Wraz z Lublinem w finale ESK 2029 znalazły się Katowice, Bielsko-Biala i Kołobrzeg. To silna konkurencja?**

MZ:

Konkurencję traktujemy bardzo poważnie, z szacunkiem. Wiemy, że każde z tych miast już włożyło w to mnóstwo pracy.

Ale nie jest to strach, coś paraliżującego. To bardziej motywuje do tego, żebyśmy przeprowadzili nasz proces jeszcze lepiej, żebyśmy byli jeszcze bardziej oryginalni i żeby wszystko było jeszcze bardziej przemyślane.

MR: My jesteśmy w stałym kontakcie z miastami kandydującymi do tytułu ESK. Te kontakty rozpoczęliśmy już jakiś czas temu i nie zamierzamy z nich rezygnować tylko dlatego, że znaleźliśmy się na „krótkiej liście”.

PP: Ten proces jest też inny właśnie dlatego, że te kontakty są. Jak pojechaliśmy na zakończenie Europejskiej Stolicy Kultury w Kownie, to dla wszystkich było zaskoczeniem, że delegaci wszystkich polskich miast siedzieli razem przy jednym stole. Będąc tam europejscy eksperci byli pod wrażeniem. Ale to wyszło też z naszej strony, zupełnie naturalnie. Nam zależy na tym, żeby nie był to konkurs piękności, tylko idei. Nie chcielibyśmy, żeby ktoś doszedł do wniosku, że idee, które przepadły w pierwszej rundzie, były bezwartościowe. To by było bardzo krzywdzące.

MR: Prawda jest taka, że my działamy we wspólnej sprawie. Nie robimy tego tylko dla siebie. Jesteśmy też dla ludzi, którzy z nami rozmawiają i chcą coś zrobić w tym mieście. Siłą rzeczy staliśmy się pisarzami miasta, przekazujemy dalej mikrohistorie i próbujemy spleść to w bardziej ogólną narrację. Bardzo ważne jest dla nas to, żeby ludzie nam zaufali i zobaczyli, że jest to potencjał dla całego miasta i jego mieszkańców. Także dla młodzieży, która właśnie kończy swój rok.

PH: Za pięć lat to oni będą robić te rzeczy. Na prezentacji w Warszawie była z nami Ola Borzęcka, która już ostro działa z dzieciakami w kulturze. Siedząc koło prezydenta Krzysztofa Żuka powiedziała wprost ekspertom, że to ona i jej pokolenie będzie realizować program Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Tak samo, jak powiedziała wprost, że prezydent pięć lat temu zakazał organizacji w Lublinie Marszu Równości. A w tym roku jego zastępczyni poszła w tym marszu. Myślę, że my po prostu powiedzieliśmy prawdę. I ta prawda się obroniła.

Z Zamościa do Ambato, czyli lekc

Dla dziecka, które żyje dosłownie w buszu, a każdego dnia przemierza boso wiele kilometrów, aby dostać się do szkoły, to długopis, linijka, ołówek, zeszyt... Takie prezenty od uczniów kilku zamojskich szkół.



Podczas tego pobytu w Ambato grupa z Zamościa przekazała też misjonarzom pieniądze, za które będzie mogło powstać lepsze boisko przy szkole



Za pieniądze z pierwszej zbiórki dla szkoły w Ambato powstała studnia. Sprawdza się znakomicie i działa bez zarzutu



Anna Szewc

Prezenty, które trzeba było spakować do pięciu walizek, bo więcej na pokład samolotu zabrać nie można było, zostały przygotowane na otwarcie i poświęcenie nowej szkoły w małej afrykańskiej miejscowości. Powstała w ramach Misji Afryka. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest ks. Mariusz Skakuj, dyrektor Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Ojca Pio w Zamościu.

Zaczęło się w Kenii

Zimą 2020 roku ksiądz-dyrektor miał odwiedzić katolicką szkołę w Kenii. Wspólnie ze swoimi uczniami i ich rodzicami „na szybko” zebrał 250 kg darów. Pasty i szczoteczki do zębów, ołówki, długopisy, kredki, lizaki... Pojechał, zobaczył i... zakochał się w Afryce. Postanowił, że będzie pomagał w działalności misyjnej.

Niedługo po tym kierowana przez niego zamojska podstawówka objęła szkołę w kenijskiej miejscowości Kinna patronatem i w ramach „adopcji na odległość” zaczęła opłacać tam edukację dzieci. Tak zrodziła się Misja Afryka. Jej kolejną odsłoną, poza wciąż kontynuowaną pomocą finansową dla polskich misjonarzy w Kenii, było zorganizowanie w 2020 roku wsparcia dla dzie-



łań polskich Oblatów na Madagaskarze.

W szkolnych ławkach

Na początek, dzięki internetowej zbiórce, udało się wtedy błyskawicznie zebrać ok. 60 tys. zł i w Ambato mogła powstać pierwsza szkoła, domek dla nauczyciela i studnia. Na tym się nie skończyło. Bo Misja Afryka działała i dzięki temu powstała druga szkoła w tej miejscowości, a jej oficjalne otwarcie z poświęceniem od-

Otwarcie szkoły było świętem dla wszystkich uczniów z okolic Ambato. Taka uroczystość nie mogła się odbyć bez pamiątkowej fotografii

było się pod koniec października.

– Trzeba jasno powiedzieć, że tam, gdzie byliśmy teraz, te dzieci po prostu wyszły z buszu. Pierwsza szkoła powstała w miejscu, gdzie dzieci

w ogóle się nie uczyły – opowiada ks. Mariusz Skakuj.

Dlatego na początek zorganizowano dla nich jedynie lekcje czytania i pisania w ich własnym języku, czyli po malgasku. Z czasem doszły też zajęcia z geografii, biologii czy matematyki.

W sumie teraz szkoły w Ambato mają już ponad 100 uczniów.

Po co ta nauka dzieciom wychowanym przez rodzici-

ców, którzy nigdy do szkoły nie chodzili, a jednak przecież jakoś funkcjonują i najpewniej są też szczęśliwi?

– To na pewno zmienia perspektywę, poszerza możliwości, daje nowe otwarcie na świat. Te dzieci mogą po prostu dowiedzieć się więcej, zdobyć nowe umiejętności – tłumaczy ks. Skakuj.

Dodaje, że jest także duża szansa na to, by wiele z tych małych Malgaczy nigdy do buszu nie wróciło.

– A jeśli już, to po to, aby pomóc pozostałym. Bo teraz jest tam na przykład trzeci nauczyciel, z których dwójka kiedyś dostała szansę, wykształciła się i świadomie podjęła decyzję o powrocie. I współpracując z misjonarzami, otwierają świat przed innymi – wyjaśnia ks. Skakuj.

Nauka daje radość

On Afrykę odwiedzał już wielokrotnie. Ks. Bartłomiej Garczyński, proboszcz parafii w Topólczy (gm. Zwierzyniec) i katecheta II LO w Zamościu był tam po raz pierwszy. Pojechał m.in. z darami od swoich uczniów. Co ważne, w tym zamojskim ogólniaku już od wielu lat prowadzona jest tzw. adopcja serca. Co zobaczył?

– Radość tych ludzi!!! Naprawdę niezwykłą. I ich otwartość. To wynika z tego, że szkoła naprawdę daje otwarcie na świat – mówi z pełnym przekonaniem duchowny. – U nas jest pewne znudzenie szkołą, traktowaną jako obowiązek, a

tam ona jest miejscem spotkania i źródłem entuzjazmu oraz prawdziwej wdzięczności

– dodaje ksiądz Garczyński.

...je czytania i pisania po malgasku

...y móc się uczyć, zwykły bawełniany podkoszulek jest najwspanialszym upominkiem. Podobnie jak ...jskich szkół trafiły do około setki uczniów z Ambato na Madagaskarze



Komu koszulkę, komu? Radość maluchów z Madagaskaru była ogromna, kiedy otrzymali od gości T-shirty



Dzieci z Ambato otrzymały od uczniów z Zamościa także własnoręcznie wykonane serduszka z życzeniami

Bo tam szkoła jest naprawdę bardzo, bardzo ważna. Kiedy w Ambato otwierano pierwszą szkołę, posadzono przy niej drzewka. Wtedy to były małe sadzonki. Każda dostała swojego opiekuna-dziecko.

– Wracamy tam po roku, a te drzewka są piękne. Widać, że ktoś o nie dbał, że komuś naprawdę na tym zależało. Że to nie jest tak, że „biały człowiek” coś sobie wymyślił i tyle, bo nikomu to nie jest potrzebne. To dla nas dodatkowa motywacja. Bo jest informacja zwrotna, że to co robimy naprawdę działa – mówi z wyraźną satysfakcją ks. Mariusz Skakuj.

To było święto

Otwarcie drugiej szkoły było dla mieszkańców okolic Ambato wielkim wydarzeniem. Zebrali się nie tylko nauczyciele, uczniowie, ale też rodzice dzieci, a nawet przewodniczący rodów. Była oczywiście uroczysta Msza Święta, w trakcie której czytania mszalne oraz modlitwę powszechną czytali uczniowie, było mnóstwo śpiewu, a na koniec poczęstunek dla wszystkich. Uczta.

– Tam inaczej smakuje ryż, inaczej smakuje mięso – wspomina z sentymentem ks. Garczyński. Dodaje, że bardzo chętnie wróci w przyszłości do Ambato. I podobnie jak tym razem jest gotów zapłacić



za tę podróż z własnych pieniędzy kilka tysięcy złotych.

Tak zrobili zresztą wszyscy uczestnicy październikowej wyprawy, czyli poza naszymi rozmówcami również ks.

Ks. Bartłomiej Garczyński przyznaje, że przed wyjazdem dużo wiedział o misjach, ale dopiero gdy pojawił się w Afryce, zobaczył życie jej mieszkańców na własne oczy, tak naprawdę odkrył, jak wielkie jest to dzieło. Teraz jeszcze chętniej będzie się angażował w działania pomocowe

FOT. MISJA AFRYKA

Tomasz Pachuta z zamojskiej parafii św. Krzyża, który zbiórke upominków przeprowadził w SP nr 6, a także trzy osoby świeckie: Szymon oraz Małgorzata i Wincenty.

– Zbiórki, które prowadzimy w ramach Misji Afryka mają jedną zasadniczą zasadę:

każda zebrana złotówka jest przekazywana na pomoc dzieciom. Jeśli do nich jedziemy, to już za własne pieniądze

– zapewnia ks. Skakuj.

Misja Afryka trwa

Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej o tym, jak zrodzone w Zamościu przedsięwzięcie działa, może po prostu wejść na stronę internetową www.misjaafryka.pl i poczytać o najróżniejszych programach, które mają jeden cel: pomóc dzieciom w Afryce. Tam też znajdzie numer konta, na który można wpłacać pieniądze:

78 1090 2590 0000 0001 4703 0611

A tymczasem ksiądz Mariusz Skakuj już planuje kolejne zbiórki darów, z którymi ruszy za jakiś czas do Afryki: – Najpewniej na początku roku, może na przełomie stycznia i lutego, taką akcję zorganizujemy dla Kenii, a za rok jesienią znowu będziemy zbierać upominki, z którymi ktoś z nas odwiedzi uczniów z Madagaskaru.

Rybka Danio pomaga w walce z rakiem

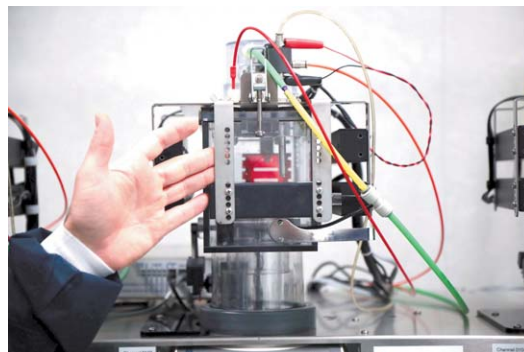
Ośrodek Medycyny Doświadczalnej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie działa od 2015 roku. To jedna z najnowocześniejszych placówek w Polsce. Jej celem jest prowadzenie pionierskich badań interdyscyplinarnych na żywych komórkach oraz całych, żyjących organizmach



Bardzo dbamy, aby te rybki odznaczały się maksymalną zdrowotnością. Mają kontrolowane wszystkie parametry wody, wysyłamy je regularnie do badań pod kątem różnych drobnoustrojów itd. – mówi mgr inż. Agnieszka Jakubaszek



Mamy wspólnego przodka z rybą. Mamy bardzo podobne cykle metaboliczne i dużo wspólnych genów z tymi rybkami – mówi lek. wet. Tymoteusz Słowik, specjalista radiologii weterynaryjnej z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie



W miniony czwartek Uniwersytet Medyczny w Lublinie po raz pierwszy zorganizował obchody Dnia Ośrodka Medycyny Doświadczalnej

FOT. KATARZYNA NASTAJ

Katarzyna Zmysłowska

W rozwoju medycyny swój udział mają między innymi gryzonie oraz małe, niepozorne rybki Danio, których organizm jest porównywalny z człowiekiem na pewnym etapie rozwoju.

– Te rybki mają bardzo dużo wspólnego z człowiekiem. Mają ponad 70 proc. genów wspólnych z człowiekiem. Praktycznie wszystkie organy, układy i narządy mają wspólne z nami. Jedyne, czego nie mają to płuca i prostata, ale oprócz tego mają właściwie wszystko to samo co u nas. Dzięki temu można bardzo łatwo odzwierciedlić wszystkie procesy i reakcje, które zachodzą w rybkach i można to porównać do tego, co działałoby się z człowiekiem – mówi mgr inż. Agnieszka Jakubaszek, samodzielny specjalista techniczny z Ośrodka Medycyny Doświadczalnej UM w Lublinie. – Testujemy wszystkie nowe substancje, które mają występować w lekach. Są też badania on-

kologiczne, toksykologiczne, behawioralne.

Rybki pod pełną kontrolą

– Do pierwszych etapów badań ta rybka, a właściwie jej zarodki czy larwy, są bardzo dobre. My bardzo dbamy, aby te rybki odznaczały się maksymalną zdrowotnością. Mają kontrolowane wszystkie parametry wody, wysyłamy je regularnie do badań pod kątem różnych drobnoustrojów itd. Nasi naukowcy mogą mieć pewność, że materiał do badań, czyli ikra tych rybek jest najwyższej jakości, jeśli chodzi o zdrowie – dodaje mgr inż. Jakubaszek.

Cały czas inwestowane są pieniądze w rozwój ośrodka, również z pomocą rządową, stąd naukowcy mają możliwość w dalszym ciągu pracować nad medycznymi innowacjami. A placówka ma już sukcesy na swoim koncie.

– Ośrodek bazuje mocno na badaniach behawioralnych i badaniach związków, które w jakiś sposób wpływają na układ nerwowy. To są badania związane z depresją, epilepsją, badania związane

z bólem. Wiele cząsteczek zostało przebadanych, niektóre są opatentowane i może pójść dalej w rozwój kliniczny. Jest taka lubelska firma, która produkuje materiały zastępujące kość i pierwsze badania były wykonywane w naszym ośrodku. To była grupa naukowa Uniwersytetu Medycznego i ten produkt był tutaj opracowany. W tej chwili rozwijamy mocno już od dwóch lat tę gałąź związaną z badaniami onkologicznymi, czyli zrozumienie procesów nowotworzenia, metastazy i stosowania różnych cząsteczek, które mogą zatrzymać ten proces bądź go zmodyfikować, w celu znalezienia nowatorskich terapii – mówi dr Tomasz Trombik, kierownik Ośrodka Medycyny Doświadczalnej w Lublinie.

Tego jeszcze w Polsce nie było

W dalszym ciągu na świecie trwa wyścig w znalezieniu terapii bądź leku na raka. Jak wskazuje kierownik ośrodka, lubelscy naukowcy również chcą próbować do tego dążyć ponownie z pomocą ryb.

– Problem jest taki, że nie jesteśmy jedyni. Pracujemy bardzo mocno, ponieważ Uniwersytet Medyczny ma bardzo dużą historię testowania różnych cząsteczek biologicznie aktywnych, więc w tej chwili jest tu bardzo dużo takich cząsteczek testowanych pod kątem onkologicznym i zobaczymy, co z tego wyjdzie. Wykorzystujemy m.in. właśnie ten model rybki Danio, bo on umożliwia bardzo szybkie i ilościowo duże przetestowanie takich cząsteczek, w tym w takich modelach nowotworowych związanych z rybkami pochodzącymi bezpośrednio od pacjentów – opowiada dr Tomasz Trombik. – To taki zaczątek tego, co np. w Stanach Zjednoczonych czy w niektórych krajach europejskich się stosuje, czyli medycyna spersonalizowana, gdzie wykorzystuje się właśnie model rybki w taki sposób, że pobiera się próbkę nowotworu od pacjenta, te komórki wprowadza się do rybek i w tych rybkach testuje się różnego rodzaju kombinacje terapeutyczne w celu znalezienia ta-

kiej, która będzie najbardziej odpowiednia dla danego pacjenta.

Spróbowanie zrobienia czegoś takiego, to byłoby coś nowatorskiego i coś, czego w Polsce jeszcze nie było. To są nasze plany i w tym kierunku idziemy

– dodaje kierownik ośrodka.

Dr Trombik dodaje, że tego typu badania są ograniczone przez prawo. Zdaniem naukowca, przepisy prawne powinny iść równo z tempem rozwoju nauk medycznych i biologicznych. Koncepty czy odkrycia rozwijają się w szybkim tempie, ale wdrożenie ich na przykład w fazę badań klinicznych często jest utrudnione. Według doktora Trombika społeczeństwo często jeszcze sceptycznie podchodzi do badań eksperymentalnych, dlatego warto edukować na temat otwartości na nowe terapie czy rozwiązania medyczne.

W Polsce są ich tysiące. Narodowego. Dziś żu-

Paweł Puzio

Właśnie skończył się trzeci sezon projektu badawczego „Wędrowniki lubelskich żurawi”. Dzięki projektowi realizowanemu przez Fundację dla Przyrody, przyrodnicy dowiedzieli się, jakie są trasy migracji żurawi i jakie niebezpieczeństwa czekają na majestatyczne ptaki z Poleskiego Parku Narodowego.

Niesamowity żuraw

– „Wędrowniki Lubelskich Żurawi” to wyjątkowy projekt wielopłaszczyznowy i wielowymiarowy, który koncentruje się wokół jednego niesamowitego gatunku, jakim jest żuraw – mówi Kamil Stepuch prezes Fundacji Dla Przyrody. – W projekcie jest ochrona, badania naukowe, monitoring, edukacja, jak i promocja regionu.

I coś w tym jest, bo żurawie świetnie czują się także na południu naszego regionu, w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej. Populacja tego dystyngowanego ptaka rośnie z roku na rok.

Fundacja zaczynała od dwóch ptaków z loggerami. Dziś śledzi sześć sztuk (jeden padł, być może po ataku jennoty). Ptaki spod Urszulina migrują po całej Europie. Zimowały na Węgrzech, we Francji, Hiszpanii i Włoszech. Dzięki programów po raz pierwszy przyrodnicy mogli zbadać trasy przelotu na południe i z powrotem do PPN.

Ptasi Big Brother

To nie koniec. Z sprawą kamer podglądających codzienne bytowanie żurawi w PPN. A wraz z nim ptasiego Big Brothera w mediach społecznościowych śledzi ponad 10 tysięcy fanów.

Projekt ma charakter interinstytucjonalny. Partnerem strategicznym jest Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Partnerami projektu są również: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie, Poleski Park Narodowy i Bogdanka Lubelski

Żurawie z Polesia fruwną po całej Europie

...ące, ale tylko pięć ma nadajniki GPS/GSM, tzw. loggery, dzięki którym przyrodnicy śledzą trasy migracji żurawi z Poleskiego Parku. Żurawie z polskich mokradeł bawią na Węgrzech, ale za kilka dni mogą cieszyć się słońcem środkowej Hiszpanii, łagodnym klimatem doliny rzeki Pad we Włoszech czy mokradłami Camargue w południowej Francji



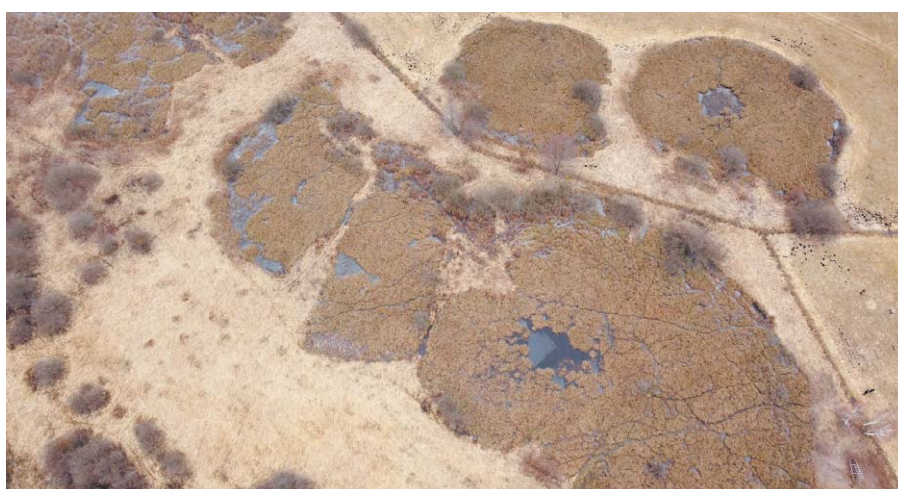
społeczne projektu. Nasze partnerstwo opiera się na międzysektorowej współpracy, która promuje edukację, ale też partycypację. Przykładem mogą być tu organizowane spotkania z mieszkańcami regionu i miejskie pikniki, podczas których promujemy przyrodę Polesia. Uważamy, że taka aktywność przyczynia się do ochrony najcenniejszych walorów naszego regionu i promocji żurawia, jako symbolu Polesia – mówi Kasjan Wyligala prezes zarządu Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A.

Złotowisko

– Dzięki nadajnikom wpadliśmy na ciekawy aspekt tych badań. W latach 1561-1565 Jan Zamoyski studiował w Akademii Padewskiej w Padwie. Dzięki loggerom okazało się, że po 500 latach, żurawie z okolic Zamościa, z PPN, lądują w tej samej okolicy – mówi prof. Grzegorz Grzywaczewski z Wydziału Biologii Środowiskowej, Katedry Zoologii i Ekologii Zwierząt, konsultant naukowy PPN. – W PPN bytuje 35-40 par lęgowych żurawi, a podczas złotowiska, przed jesienным odlotem na południe, w parku zjawia się ok. 2000 osobników. My obserwujemy kilka ptaków, ale optymalna liczba, ze względów naukowych, to 15 sztuk. Do tego dążymy.

Żurawie z PPN odleciały na początku października. Zaczęły o Worek Bieszczadzki, ominęły Słowację i wleciały na Węgry, przelatując przez teren Ukrainy. Cała wędrówka trwała zaledwie 10 godzin i zakończyła się na północy od Parku Narodowego Hortobágy na Węgrzech.

Stado regularnie zmienia miejsce noclegu o średnio 1,3 km, szukając pożywienia na żerowiskach w promieniu około 6 km, ale cały czas pozostając w obrębie Parku Narodowego i jego otuliny. Niebawem ptaki mogą ruszyć dalej na południe. Wróć do nas wczesną wiosną, na początku marca. Ich przelot można śledzić w mediach społecznościowych Fundacji Dla Przyrody.



Siedlisko żurawi

FOT. FUNDACJA DLA PRZYRODY

Węgla. Ten ostatni jest donatorem środków umożliwiających realizację badań nad migracją żurawi.

– Dla Bogdanki, oprócz korzyści środowiskowych, ważne są również aspekty



Magdalena
Bożko-Miedzwiecka

• **Regularnie od kilkunastu lat, mniej więcej co rok-półtora roku, spotykamy się na rozmowę do „Dziennika Wschodniego”. I zawsze jest to rozmowa związana z premierą nowej książki o Maciejewskim.**

– A tu niespodzianka...! Tym razem nie będzie o nowej książce.

• **No bo uśmiercił pan Maciejewskiego! A na dobre rozstał się z nim w „Glinach z innej gliny”, z tym że w tej książce oddał pan głos również innym polskim autorom. I to było takie zaplanowane pożegnanie, z przytupem!**

– Pożegnałem się z Maciejewskim – i zrobiłem to z radością. Cieszyłem się, że w końcu przyjdzie czas na pisanie nowych rzeczy.

• **Radość radością, ale są jeszcze czytelnicy. Pozwolili panu ot tak na to rozstanie?**

– Oczywiście, że nie! I nadal nie pozwalają. Podczas spotkań autorskich, w portalach społecznościowych wciąż powraca pytanie: „Czy to nie czas, żeby wrócić z Maciejewskim?”. Na początku byłem temu kategorycznie przeciwny, ale potem coraz częściej pojawiała się myśl, czy jednak nie wrócić.

• **A skąd w panu ta kategoryczność, żeby na dobre zamknąć serię z komisarzem Maciejewskim?**

– Z wielu powodów. Po pierwsze nie lubię robić lipy, czyli pisać o tym samym, tylko w zmienionej scenerii. Po drugie:

zwyczajnie skończył mi się koncept na dalsze losy Maciejewskiego. W naturalny sposób się wyczerpał.

• **Ale czytelnikom nie wyczerpała się ciekawość co do tej postaci.**

– No właśnie! I tu trzeba uczciwie przyznać, że jako autor miałem niebywałe szczęście powołać do życia coś, co... żyje. Choć jest w tym też element nieszczęścia – tyle lat ciągnąć jednego bohatera... Męczyła mnie ta jednowymiarowość. Ale co tam moje rozterki pisarskie...! Książka jest dla czytelnika, więc czuję, że pora go posłuchać.

• **Ja też o to proszę. Niech pan wróci z całym klanem Maciejewskich: jego synami, wnukami, dziećmi z nieprawego łóża odnalezionymi po latach... No co ja panu będę mówić, sam pan wie najlepiej.**

– Zaczynają mi świtać pewne pomysły. Zresztą Maciejewski jest obecny w polskich kryminałach: pojawił się w książce Mariusza Czu-

baja i powraca u Ryszarda Ćwirleja. Stał się bohaterem teatralnym i ma twarz Przemysława Sadowskiego

• **Postać, którą pan stworzył, jest tak silna i wyrazista, że żyje własnym życiem, czy się to panu podoba czy nie.**

– Zacząłem to sobie uświadamiać. I z tą myślą pojawiła się kolejna: czy w ogóle potrafię coś napisać poza Maciejewskim. Wychodzi na to, że nie.

• **A nie kusi pana powieść umiejscowiona we współczesnych realiach? Tu i teraz. Tyle dzieje się w Polsce, na świecie. W naszym mieście tyle się dzieje.**

– Dzieje się dużo i szybko. Za szybko dla mnie. Napisałem tylko jedną współczesną powieść, „Officium Secretum. Pies Pański”, do której zresztą pani wraz z Tomaszem Staweckim posłużyliście mi jako pierwowzory dwojga dociekliwych dziennikarzy z konkurencyjnych gazet. Ale kolejnej już nie napisałem. Może dlatego, że współczesność jest dla mnie za szybka. Albo ja jestem do niej za wolny. Na początku 2010 roku miałem pomysł na kontynuację „Officium Secretum”. Rzecz miała być o zamachu, o katastrofie lotniczej w najwyższych kręgach władzy. Budzę się dzięsiatego kwietnia, włączam telewizor i... katastrofa. Książka wymyślona w trzech czwartych – do wyrzucenia. I tak mi się odechciało wymyślania współczesnej powieści. Przy okazji: nie dziwię się upadkowi sztuki dziennikarskiej. Ja nie jestem taki całkiem głupi – i nie nadażam. Dziennikarze to też nie są ludzie głupi, ale widać, że nadażają z coraz większą zadyszką. Jak oni to wytrzymują?

• **Mamy taki świat, że rzeczywistość przerasta fikcję literacką.**

– Zobaczyłem to w 2010 roku. Potem przyszedł covid, absolutnie wyjęty z najbardziej mrocznego thrillera medycznego. A teraz to już całkiem można się pogubić. Żaden pisarz by takiej fabuły nie wymyślił.

• **To już wiemy, że Maciejewski pana zmęczył, współczesność wyprzedza fikcję. Co w takim razie pan porabia zawodowo?**

– Zaczę od historii porażki. Tak wyobrażałem sobie swoje życie po Maciejewskim: siadam i piszę coś nowego, świeżego, dobrego. Siadłem – i pusta kartka. Nic. Coś tam było po drodze, kilka opowiadań, scenopisanie... Ale się okazało, że po Maciejewskim najlepiej odnajduje się w uczeniu.

• **O, to ciekawe. Kogo i czego pan uczy?**

– Licealistów uczę kreatywnego pisania w Lubelskiej Szkole Realnej.

• **Proszę wyjaśnić, co to jest kreatywne pisanie.**

– W edukacji artystycznej panuje przekonanie, że aby na przykład grać na skrzypkach, to trzeba skończyć szkołę muzyczną, żeby malować – akademię sztuk pięknych lub przynajmniej liceum plastyczne. Ale pisać to każdy może, bez jakiegokolwiek edukacji w tym zakresie. Niby tak, ale w pisarstwie, podobnie jak w innych dziedzinach sztuki, jest wiele zasad, umiejętności, których można – a nawet należy – się nauczyć. Oczywiście można do tego dojść, czytając książki i podglądając styl różnych autorów, ale to trwa całe lata. Można też skrócić tę drogę dzięki kursowi kreatywnego pisania. A kreatywność w tym zakresie to umiejętność nie tylko tworzenia rzeczy nowych i śmiałych rozwiązań, lecz także umieszczania ich w ramach pisania profesjonalnego, rzemieślniczego, komercyjnego. Takiego pisania, które może zaistnieć na rynku wydawniczym, teatralnym czy filmowym.

• **I młodzi ludzie chcą się uczyć takiego pisania?**

– Tak! I moim zadaniem jest pokazanie im różnych ścieżek, którymi mogą pójść. W ubiegłym roku uczyłem pisania sztuk teatralnych, a w tym roku zajęliśmy się scenariuszem filmowym.

• **A książki chcą pisać?**

– Nie bardzo. To jest pokolenie wychowane raczej na obrazie niż na literze. I oni świetnie to czują, mają dobrą intuicję twórczą.

• **Jakie jest to pokolenie licealistów?**

– Grzeczniejsze, niż mogłoby się wydawać. Mające dużą odwagę dyskusowania i całkiem spore umiejętności w tym zakresie. Z dużym potencjałem obserwacyjnym i dobrym dowcipem – inteligentnym, zaskakującym.

• **Dorosłych też pan uczy?**

– Tak, dorosłych uczę pisania kryminałów w jednej z renomowanych szkół pisarskich – Maszynie do Pisania. To jest inny rodzaj edukacji niż w szkole. Młodzież szuka swojej drogi, eksperymentuje, natomiast dorośli dobrze wiedzą, po co do mnie przychodzą: chcą nauczyć się pisać kryminały.

• **Chcą pisać zawodowo, komercyjnie?**

– Zazwyczaj to jest właśnie celem: napisać i wydać książkę. A że to działa, świetnym przykładem jest Aleksandra Śmigielska, absolwentka również mojego kursu podczas Międzynarodowego Festiwalu Kryminału. Niedawno wydała świetny thriller „Oszustka”, po którym ani trochę nie widać, że to debiut. Natomiast część kursantów chce tylko dotknąć tej



Uśmiercił a on żyje

Napisałem tylko jedną współczesną powieść „Officium Secretum” dociekliwych dziennikarzy z konkurencyjnych gazet. Ale kolejnej już nie napisałem. Może dlatego, że współczesność jest dla mnie za szybka. Albo ja jestem do niej za wolny. Na początku 2010 roku miałem pomysł na kontynuację „Officium Secretum”. Rzecz miała być o zamachu, o katastrofie lotniczej w najwyższych kręgach władzy. Budzę się dzięsiatego kwietnia, włączam telewizor i... katastrofa. Książka wymyślona w trzech czwartych – do wyrzucenia.

**MARCIN WROŃSKI**

Pisarz i dramaturg, od urodzenia związany z Lublinem. Zasłynął cyklem kryminałów retro o komisarzu Maciejewskim z tutejszego Wydziału Śledczego. Jego książki były tłumaczone m.in. na francuski, a także adaptowane na język teatru. Laureat m.in. Nagrody Wielkiego Kalibru podczas Międzynarodowego Festiwalu Kryminału i Nagrody Artystycznej Miasta Lublin. Swoimi doświadczeniami artystycznymi dzieli się na spotkaniach autorskich z czytelnikami i jako trener kreatywnego pisania.

materii, spróbować, jak to się robi. Tak dla siebie.

• **Można nauczyć się dobrze pisać?**

– Można. W trakcie swoich kursów czuję się nie żadnym profesorem, tylko – nauczycielem zawodu. Uczę obróbki słowa, podobnie jak uczy się obróbki metalu w szkole zawodowej. Gdybym taką edukację dostał na początku swojej drogi pisarskiej, to zaoszczędziłbym mnóstwo czasu i zdrowia. Dzisiaj miałbym na koncie nie dwadzieścia, ale sto sześćdziesiąt książek.

• **Dobrych książek?**

– Myślę, że dobrych książek, bo dwadzieścia kilka lat temu nie popełniłbym wielu błędów początkującego. Wiedziałbym, że pisanie wyczerpuje nie mniej niż praca fizyczna, a samo pisanie poprzedza proces planowania, sprawdzania, zbierania materiałów, dokumentacji. I jak w każdej pracy: im lepiej się do tego przygotujesz, im więcej masz kompetencji i umiejętności, a do tego znasz rynek, na którym działasz – tym lepsze są efekty. Ale co do dobrych książek, sam mam taką wątpliwość: skoro uczę pisać, to czy tych młodych ludzi nie wpuszczam w maliny. Bo to coraz bardziej niewdzięczna robota. Jest taki potężny szum informacyjny spowodowany liczbą wydawanych tytułów, że trudno się w tym odnaleźć. Samych kryminałów wychodzi w Polsce na każdy dzień roku. Ponad trzysta rocznie! Rozczarowują nas te kiepskie, do dobrych często nie docieramy. Nie sposób się w tym odnaleźć. Recenzenci mają z tym problem, a co dopiero – czytelnicy!

• **A pan ma już swoich czytelników. I oni czekają na Maciejewskiego. Na dzieci Maciejewskiego. Ja też czekam.**

– *Będzie Maciejewski. Nie ma wyjścia, będzie.*

FOT. PIOTR GRZYBOWSKI

em Maciejewskiego, e własnym życiem

„Pies Pański”, do której zresztą pani wraz z Tomaszem Staweckim posłużyliście mi jako pierwowzory dwojga już nie napisałem. Może dlatego, że współczesność jest dla mnie za szybka. Albo ja jestem do niej za wolny. Na etum”. Rzec miała być o zamachu, o katastrofie lotniczej w najwyższych kręgach władzy. Budzę się dziesiątego rzech czwartych – do wyrzucenia. I tak mi się odechciało wymyślania współczesnej powieści – **ROZMOWA** z pisarzem Marcinem Wrońskim

Gorący stołek w

Przed tygodniem pisaliśmy o ekstraklasowych trenerach piłkarskiego Motoru Lublin. Dziś cz

Mariusz Giezek

Górnik – tak jak Motor – awansował do ekstraklasy trzykrotnie. Historyczny awans wywalczyła drużyna prowadzona przez trenera Jacka Zielińskiego. Swoją cegiełkę do sukcesu dołożył też wtedy Paweł Kowalski, trenujący łącznian w pierwszej rundzie. Jak czas pokazał, najlepszy wówczas klub Lubelszczyzny trafił do ekstraklasy w... kompromitujących, korupcyjnych okolicznościach. Konsekwencją była karna degradacja (po czterech latach) do ówczesnej trzeciej ligi. Kary personalne dotknęły pracowników klubów. Piłkarze i szkoleniowcy uniknęli indywidualnych nieprzyjemności. Następcą Zielińskiego był Bogusław Kaczmarek, zamieniony następnie przez Dariusza Kubickiego, którego „złuzował” Krzysztof Chrobak. Chwilowo schedę po Kubickim (na jeden mecz) przejął Artur Płatek. Dwa mecze poprowadził też Marek Kostrzewa, po zwolnieniach Kaczmarka (był jego wieloletnim asystentem).

Górnik wrócił do ekstraklasy pod wodzą Jurija Szatałowa, a spadł pod ręką Franciszka Smudy. Ich rządy przedzielił Andrzej Rybarski, wcześniejszy asystent Szatałowa. Nim dotarł „Franz”, dwa razy zespół poprowadził Sławomir Nazaruk.

Ostatni awans kibice pamiętają najlepiej. To konsekwencja pracy Kamila Kieresia. Przyjemności trwały krótko, tym razem „górnicy” pograli tylko przez sezon, a rozgrywki kończyli trenowani przez Marcina Prasola. Tym samym statystyczny bilans to dziewięciu trenerów z nominacji i trzech zatrudnionych na czas awarii. Trenerski stołek w Łęcznej – jak widać – grzał się często.

Baraże o ekstraklasę

W grudniu 2002 r. Jacek Zieliński zmienił Pawła Kowalskiego. Na koniec jesieni Górnik Kowalskiego przegrał w Nowym Dworze Mazowieckim ze Świttem 0:2, kończąc pierwszą rundę na trzecim miejscu w tabeli. Lokata premiowała udziałem w barażach o ekstraklasę, podobnie jak wicelidera – Górnika Polkowice. Nowodworzanie otwierali tabelę, co na finiszu oznaczałoby awans. Łęcznianie mieli aż dziesięć punk-

tów straty do lidera, a „na karku” Arkę Gdynia i Aluminium Konin, także celujące w miejsce na podium. Dorobek jesieni rozczarował, więc Paweł Kowalski stracił szansę na skopiowanie swego wyniku sprzed lat, gdy awansował z lubelskim Motorem. Zieliński nie zmarnował okazji i najpierw utrzymał pozycję barażową (czołowy duet zamienił się miejscami, awansowali polkowiczanie), a następnie dość niespodziewanie ograł w dwumeczu Zagłębie Lubin. 15 czerwca 2003 w Łęcznej wygrał 1:0 zapewnił gol Pawła Bugały. W 20. min rewanżu Arkadiusz Klimek odrobił stratę, jednak później ponownie w głównej roli wystąpił Bugała; pomocnik w 43 min wyrównał, a w strzale w 83 min przypieczętował historyczny awans.

9 sierpnia Górnik rozpoczął przygodę z ekstraklasą wygraną 3:1 z Wisłą Płock. Tuż przed gwizdkiem na przerwę Grzegorz Skwara pokonał... Jakuba Wierchowskiego, byłego i przyszłego bramkarza Górnika. W 81 min prowadzenie podwyższył Mirosław Budka, a rozmiary porażki zmniejszył na chwilę Marcin Wasilewski (rozpoczynający w tamtym czasie reprezentacyjną karierę – uszkładał 60 meczów). Wynik ustalili Krzysztof Kłosiński, tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego Krzysztofa Zdunka z Łodzi.

11 czerwca 2004 gol Budki w 90 min zapewnił Górnikowi wygraną 1:0 z Amicą Wronki, przypieczętował ósme miejsce w tabeli (na czternaście zespołów). Za kilka dni piłkarze dowiedzieli się, że w nowych rozgrywkach poprowadzi ich już nowy trener: Bogusław Kaczmarek.

Zieliński jako piłkarz najbardziej związany był z macierzystą Siarką Tarnobrzeg. Czas studiów spędził wstępując w stołecznym AZS i tamtejszej Gwardii. Trochę pograł jeszcze w Stali Stalowa Wola. Krótko „po trzydziestce” obrał zawodową drogę zgodną z wykształceniem, prowadząc oczywiście Siarkę, a następnie Alit Ożarów, Koronę Kielce, Tłoki Gorzyce. Wkrótce rozpoczął marszrutę po dalszych zakątkach kraju. Rozpoczął od GKS Bełchatów, z którego trafił do Łęcznej. Za pracę w 2003 (awans i debiut w ekstraklasie) tygodnik „Piłka Nożna” przyznał mu tytuł polskiego „Trenera

Roku”. Gdy wskoczył na trenerską ekstraklasową karuzelę w Łęcznej, umocował się na niej solidnie i „kręci się” do dziś, prowadząc aktualnie po raz drugi Cracovię. Wcześniej z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski dwukrotnie awansował do Pucharu UEFA. Po jesieni 2008/09 jego Polonia Warszawa (po fuzji z... Dyskobolią) otwierała tabelę, jednak już na starcie wiosny Zieliński dostał dymisję. Z rąk niecierpliwego prezesa Józefa Wojciechowskiego. Drużynę przejął po nim, tak jak w Łęcznej Kaczmarek. Były opiekun Górnika nie czekał długo na pracę, przyjmując ofertę Lecha Poznań, z którym odzyskał dla Poznania mistrzostwo Polski (po siedemnastu latach). Nie udało się jednak utrzymać formy w lidze i europejskich pucharach, więc pałeczkę przejął Hiszpan José María Bakero. Poznański etap to największe osiągnięcie Zielińskiego. Po Lechu prowadził jeszcze ponownie Polonię, Cracovię, Ruch Chorzów, Bruk-Bet i Arkę Gdynia.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA ZIELIŃSKIEGO
26 MECZÓW • (10-3-13) • 33 PKT • BRAMKI: 22-38

Znane nazwiska

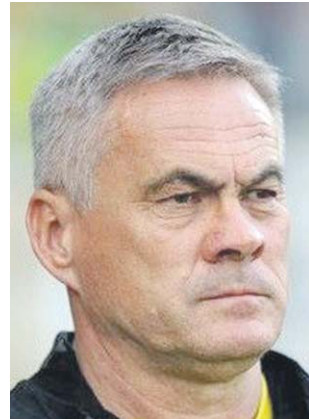
Kaczmarek poprawił wynik sprzed roku, zarówno w tabeli (siódma pozycja) jak i dorobek punktowy (33). Nowy szkoleniowiec jako piłkarz reprezentował głównie kluby gdańskie, w których także uczył się trenerskiego fachu. Z czasem rozwijał skrzydła dalej od domu. Wprowadzał do ekstraklasy Stomil Olsztyn, pracował w Zawiszy Bydgoszcz, GKS Bełchatów, Petrochemii (Wiśle) Płock, Sokole Tychy, GKS Katowice. Największy ligowy sukces odniósł z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski, zdobywając wicemistrzostwo Polski i... tracąc posadę. Po rocznym odpoczynku przystał na propozycję z Łęcznej. Rozpoczął od sporych porządków personalnych, przyczyniając się do sprowadzenia kilku uznanych nazwisk, z Cezarym Kucharskim na czele. Ponadto łącznińskie barwy założyli Grzegorz Wędyński, Andrzej Kubica, Remigiusz Jezierski, Bartosz Jurkowski, a po czteroletniej nieobecności (Śląsk, Wisła Płock, Widzew) przypomniał się kibicom Sławomir Nazaruk.

Na papierze był to mocny, kreatywny zespół, więc udało się raczej spokojnie uplasować w środku tabeli. Po roku miało być jeszcze lepiej, kadre nadal wzmacniano (doszedł m.in. „legionista” Tomasz Sokołowski), a Kaczmarek dawał coraz więcej szans Grzegorzowi Bronowickiemu, wprowadzał też do zespołu Mariusza Pawelca, klubowego wychowanka. Efekty jednak nie porażały. 22 października 2005 Górnik przegrał 1:2 z Wisłą w Płocku. Tym spotkaniem „Bobo” pożegnał się z Górnikiem. Dwa następne spotkania funkcję trenera pełnił Marek Kostrzewa. Wychowanek lubelskich Budowlanych (w dorosłej karierze najdłużej związany z Górnikiem Zabrze, jako podstawowy obrońca mistrzów Polski) w awaryjnej roli przegrał 1:3 z Zagłębiem Lubin, zremisował 1:1 z Koroną w Kielcach i oddał zespół w ręce Dariusza Kubickiego. A Kaczmarek niebawem został asystentem Leo Benenhakera w reprezentacji Polski. Powoli szykował się do trenerskiej emerytury, pracując jeszcze w stołecznej Polonii, Arce i Lechii.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA KACZMARKA
37 MECZÓW • (11-13-13) • 46 PKT • BRAMKI: 44-45

Wygrana z Legią

Dariusz Kubicki wkraczał do Górnika z piękną kartą zawodniczą: po zaprezentowaniu nieprzeciętnych umiejętności w mieleckiej Stali na osiem lat zakotwiczył w Legii, a z niej wyleciał na Wyspy, do Aston Villi, Sunderlandu, Wolverhampton. W reprezentacji Polski zaliczył blisko „pięćdziesiątkę”, uczestnicząc w meksykańskich mistrzostwach świata w 1986 r. Jako trener dopiero się nieźle zapowiadał. Za drugim podejściem do Legii zdobył nawet wicemistrzostwo Polski. Pracował jeszcze krótko w warszawskiej Polonii. W Łęcznej spędził blisko rok. Udało mu się spokojnie utrzymać podopiecznych w powiększonej do szesnastu zespołów lidze, wygrywając sześć z siedemnastu spotkań. Zadebiutował wygraną 1:0 z Amicą Wronki (Kubica 71), ale najbardziej smakowała wygrana 2:0 z Legią w Warszawie (Kamil Oziemczuk 71, Jarosław Popiela 85), na zakończenie ligowego roku. Na trzynaste wiosennych prób



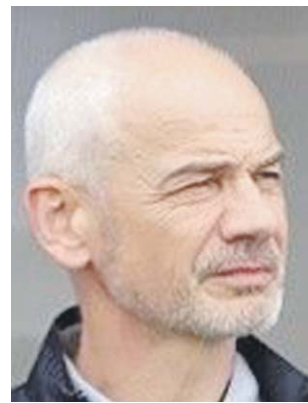
Jacek Zieliński



Bogusław Kaczmarek



Dariusz Kubicki



Krzysztof Chrobak



Jurij Szatałow



Andrzej Rybarski

tylko czterokrotnie udało się zwyciężyć, ale całociowy obraz dawał szansę na dalszą pracę. Szanse niewykorzystana. 1:3 w inauguracji z GKS Bełchatów, 0:0 z KS w Łodzi i 0:2 z Górnikiem Zabrze nie wróżyły niczego dobrego, ani trenerowi, ani Górniko-

wi. Artur Płatek awaryjnie poprowadził łącznian do wygranej 1:0, a 27 sierpnia 2006 r. na trenerskiej ławce siedział już Krzysztof Chrobak.

Po odejściu z Górnika Kubicki pracował w wielu miejscach, nigdzie jednak na dłużej nie zgrzał miejsca, co

Górniku Łęczna

zas na ich odpowiedników z Górnika Łęczna, który spędził w krajowej elicie osiem sezonów



Franciszek Smuda.



Kamil Kiereś



Marcin Prasol

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA, ARCHIWUM

równało się z brakiem istotniejszych osiągnięć. W skrócie – znacznie lepszy piłkarz niż trener.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA KUBICKIEGO

20 MECZÓW • (6-5-9) • 23 PKT • BRAMKI: 14-22

konfrontacji, więc zamiast spaść do ligi numer dwa (jak większość im podobnym), otrzymali dotkliwszą karę. W takiej sytuacji większość piłkarzy pozyskanych ostatnio do klubu miała prawo odejść, co stało się faktem. To tak w największym uproszczeniu wydarzeń z lata 2007 r. Pracę Chrobaka oceniono pozytywnie. Łęcznianie wyprzedzili w tabeli imienników z Zabrza, Wisłę Płock i Pogoń Szczecin.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA CHROBAKA

26 MECZÓW • (6-4-16) • 22 PKT • BRAMKI: 22-59

Siedem lat przerwy

Po karnej degradacji piłkarze Górnika spędzili siedem lat poza ekstraklasą. Z trzeciego poziomu wygrzebali się błyskawicznie, z trenerem Chrobakiem, któremu ponownie zaufano, ale po porażce 0:1 w Płocku w szesnastej kolejce, nadszedł czas pożegnań. Tymczasowo zespół przejął Tadeusz Łapa, klubowy szkoleniowiec. Zimą łęcznianie przepracowali z trenerem Wojciechem Stawowym, zastąpionym na wstępie kolejnych rozgrywek przez Łapę. Tym razem pan Tadeusz popracował dłużej niż za pierwszym podejściem, bo aż do 25 kolejki spotkań (liga liczyła osiemnaście zespołów). Na początku maja nowy prezes Krzysztof Dmoszyński zatrudnił na jego miejsce Mirosława Jabłońskiego. Zнали się m.in. ze współpracy w Płocku. Na tym nie koniec zmian, bo przez trzy kolejne sezony Górnik występował pod nazwą Bogdanka, która zupełnie nie przyjęła się wśród piłkarskiego towarzystwa, zwłaszcza w Łęcznej. Pierwszy sezon Bogdanka spędziła z Jabłońskim, ale kończyła już pod nową władzą, w postaci prezesa Artura Kapelko. Ten pozwolił dograć Jabłońskiemu do lata, po czym postawił na Piotra Rzepkę. Były dobry piłkarz (siedem meczów w reprezentacji) na trenerskiej ławce radził sobie słabiej, mimo to przetrwał w Łęcznej dwa pełne sezony. A że bez awansu, hasło do trzech razy sztuka tym razem nie sprawdziło się. Trener wrócił na Wybrzeże (prowadził kluby mniejszego formatu), a Górnik wrócił do tradycyjnej nazwy. Szkoleniowiec stery objął natomiast Jurij Szatałow. I to on skopiował wyczyn Zielińskiego sprzed

jedenastu lat, przywracając Łęcznej ekstraklasę.

Grupa spadkowa

Ekstraklasa rywalizowała w tamtym okresie dwufazowo. Po części zasadniczej (mecz i rewanż) stawkę dzielono na pół. Górnik zgromadził 34 pkt i trafił do grupy spadkowej. Zespoły przystępowały z dotychczasowym dorobkiem punktowym podzielonym na pół. W naszym bilansie takiego działania nie wykonaliśmy, stąd trenerski bilans różni się od tabelkowego dorobku klubu. Łęcznianie skończyli bowiem sezon z 27 pkt. Do siedemnastu (po podziale) punktów z pierwszej części, dołożyli dziesięć w grupie spadkowej. Pierwsze przywieźli z Gliwic, za wygraną 3:2 z Piastem w Gliwicach (otwarcie rywalizacji w grupie spadkowej, gole: Fedor ernych 52, Miroslav Božok 54, Shpëtim Hasani 79, w odpowiedzi na trafienia Csaba Horvátha – 32 i Kamila Wilczka – 47 z karnego). Chwilową euforię zmięli 0:3 z Cracovią u siebie. Na wyjazdach nadal szło niemal bez pomyłki – 3:1 z Koroną w Kielcach (Hasani 2, Veljko Nikitović 34, ernych 82) i 1:1 z Zawiszą w Bydgoszczy (w 85 min wyrównał Nikitović). Drugi mecz u siebie to druga porażka (0:1 z Ruchem). W Bielsku Białej zakończyła się wyjazdowa passa (0:1 z Podbeskidziem) i w ostatnim meczu wypadło – analogicznie – oczekiwać przełomu u siebie. I tak się stało, Górnik pokonał już pewny degradacji GKS Bełchatów (1:0, Hasani 23), a Zawisza przegrał 2:3 w Chorzowie.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA RYBARKIEGO

20 MECZÓW • (4-6-10) • 18 PKT • BRAMKI: 20-36

Nadzieje i rozczarowania

Były selekcjoner rozpoczął „z przystępem”, tyle że tupali przeciwnicy. Warszawska Legia wypunktowała Górnika 5:0. Wiosna to ciągła gonitwa i nadzieje przeplatane z rozczarowaniem. Finisz to rozczarowanie stuprocentowe. W ostatniej kolejce spotkań Górnik pod ręką tak wytrawnego szkoleniowca prowadził w Chorzowie 2:0 z Ruchem, już spadkowiczem. Gole strzelali Bartosz Śpiączka i Piotr Grzelczak. Gdy zegar wskazywał... 102 min, kontaktowe trafienie zanotował Eduards Viš akovs, a w... 107 min wyrównał Michał Koj. I tak, przy wynikowym splocie z innych spotkań, łęcznianie pozostali w strefie spadkowej. Przesądziły o tym przede wszystkim porażki w grupie spadkowej, w tym dwie u siebie (tzn. na Arenie Lublin, gdzie Górnik – przy protestach swoich fanów – rozgrywał mecze) – z Wisłą Płock i Arką Gdynia. Smuda liczył, że dane mu będzie przywrócić Łęcznej ekstraklasę, ale szansy nie otrzymał. Dostał ją Tomasz Kafarski, po nim Nazaruk, Bogusław Baniak i skończyło się spadkiem

tosz Śpiączka 74). Porażka 2:3 we Wrocławiu na szczęście nie miała już na łęcznian wpływu, podobnie jak na... przyszłość Rybarskiego, który objął samodzielne stery, pierwszy raz w karierze. A Szatałow wkrótce zrezygnował z pracy w tym fachu.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA SZATAŁOWA

61 MECZÓW • (20-19-32) • BRAMKI: 72-95

Dwie przegrane

Zatrudnienie trenera Rybarskiego nie było strzałem w dziesiątkę (delikatnie mówiąc). Poprzeczkę zawieszono za wysoko. Czary goryczy dopełniły przegrane 0:4 z Ruchem i 0:3 w Gdańsku, otwierające rundę rewanżową. Dwa kolejne zimowe występy firmował na trenerskiej ławce Sławomir Nazaruk, bo nieodświadczony szkoleniowiec zakończył robotę w ekstraklasie. Górnik z Nazarukiem przywiózł remis 1:1 ze stadionu Cracovii i pokonał 3:1 Termalicę Nieciecza, a następnie powitał na trenerskiej ławce słynnego Franciszka Smudę.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA KIEREŚA

27 MECZÓW • (5-9-13) • 24 PKT • BRAMKI: 24-48

Co dalej?

Była to misja bez przyszłości; ani ta tamten sezon, ani na następny. Obrazem ekstraklasowych dokonań najlepiej obrazuje poniższy bilans (jedyną wygraną to 1:0 z Radomiakiem). A że na drugim froncie szło też średnio, na początku piłkarskiej wiosny '23 Górnikiem rządził już z ławki Ireneusz Mamrot. Czy jako czwarty w historii da Łęcznej ekstraklasę?

na trzeci poziom. Po nieudanym eksperymencie z niedoświadczonym Rafałem Wójcikiem, krótko popracował Nazaruk. W końcu wezwano na ratunek... Smudę. Ale i on nie dał rady, zastąpiony przez swojego asystenta Marcina Broniszewskiego. Wreszcie zadanie wydostania się z drugiej ligi dostał Kamil Kiereś.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA SMUDY

18 MECZÓW • (5-4-9) • 19 PKT • BRAMKI: 23-33

Awans i rezygnacja

Trener Kiereś nie tylko plan wykonał, ale go przekroczył. Po powrocie do drugiej ligi Górnik wywalczył pozycję barażową. A w barażach najpierw wyeliminował GKS w Tychach (1:1, następnie 4:3 w karnych), a w finale pokonał 1:0 w Łodzi KS. Na Śląsku gola na wagę dogrywki strzelił Michał Mak (87 min), a łodzian pokonał w 12 min Serhij Krykun. Awans do ekstraklasy okazał się jednak skokiem na wyrost. Po przegranej 0:4 z pogońią Szczecin w 27 kolejce, trener Kiereś zrezygnował z dalszej pracy. Obowiązki przejął Marcin Prasol. Kiereś w marcu obecnego roku wrócił do ekstraklasy, przyjmując ofertę mieleckiej Stali. Zastąpił Adama Majewskiego, dobiegającego do finiszu w środku tabeli, a w obecnym sezonie jego zespół znów radzi sobie nadspodziewanie dobrze. To świeże czasy, więc poświęcamy im mniej miejsca.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA KIEREŚA

27 MECZÓW • (5-9-13) • 24 PKT • BRAMKI: 24-48

Co dalej?

Była to misja bez przyszłości; ani ta tamten sezon, ani na następny. Obrazem ekstraklasowych dokonań najlepiej obrazuje poniższy bilans (jedyną wygraną to 1:0 z Radomiakiem). A że na drugim froncie szło też średnio, na początku piłkarskiej wiosny '23 Górnikiem rządził już z ławki Ireneusz Mamrot. Czy jako czwarty w historii da Łęcznej ekstraklasę?

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA PRASOŁA

7 MECZÓW • (1-1-5) • 4 PKT • BRAMKI: 5-12

• PUBLIKACJA OPARTA NA MATERIAŁACH DO KSIĄŻKI O PONAD STULETNIJ HISTORII PIŁKI NOŻNEJ NA LUBELSZCZYZNIE PRZYGOTOWYWANEJ PRZEZ DZIENNIK WSCHODNI I AUTORA TEKSTU

Zrobił, co mógł

Trener Chrobak zaczął od bezbramkowego remisu z Wisłą Płock. Zrobił co mógł, czyli statystycznie utrzymał zespół w ekstraklasie. W praktyce... wyładował dwa szereble niżej. To był sezon, gdy kończyło się rozstrzygnięcie korupcyjnych poczynąń Górnika. Winowajcy obrali drogę



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuitcka 18): brak spektakli

TEATR OSTERWY

(ul. Narutowicza 17): **PIĄTEK:** **Hamlet na sprzedaż** – 19.00
SOBOTA: **Diabelski młyn** – 17.00;
Hamlet na sprzedaż – 19.00
NIEDZIELA: **Diabelski młyn** – 16.00; **Hamlet na sprzedaż** – 18.00

OPERA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): **PIĄTEK** **SOBOTA:** **Skrzypek na dachu** – 18.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): **PIĄTEK:** **Słowik i babka natura** – 09.30, 11.30
SOBOTA: **Słowik i babka natura** – 16.00 **NIEDZIELA:** **Słowik i babka natura** – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowia-ków 12): **PIĄTEK:** **Sprawiedliwi** – 17.00; **Ciii...** – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): **PIĄTEK:** **Koncert: Muzyczny nagrobek** – 19.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13):

PIĄTEK: **Chłopi** – 10.00, 12.30, 15.30, 18.00, 20.30; **Czas krwawego księżycza** – 15.40, 19.50; **Egzorcysta. Wyznawca** – 22.00; **Fletnik** – 21.40; **Kajtek czarodziej** – 10.10, 11.00, 12.30, 14.50, 17.10; **Lęk** – 19.50; **Miało cię nie być** – 20.00; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.20, 11.40, 12.40, 15.00, 17.20; **Pięć koszmarnych nocy** – 15.10, 17.00, 18.10, 19.30, 20.40, 22.00; **Przejścia** – 19.30; **Psi patrol: Wielki film** – 09.30, 10.30, 11.40, 12.40, 13.50, 14.50, 16.00, 17.40; **Slotherhouse: Leniwa śmierć** – 21.50; **Sposób na ducha** – 11.10, 13.20; **Teściowie 2** – 13.20; **Uwierz w Mikołaja** – 17.30, 19.40, 22.10; **Zielona granica** – 14.10 **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Chłopi** – 10.00, 12.30, 15.30, 18.00, 20.30; **Czas krwawego księżycza** – 15.40, 19.50; **Egzorcysta. Wyznawca** – 22.00; **Fletnik** – 21.40; **Kajtek czarodziej** – 10.10, 11.00, 12.30, 14.50, 17.10; **Lęk** – 19.50; **Miało cię nie być** – 20.00; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.20, 11.40, 12.40, 15.00, 17.20; **Pięć koszmarnych nocy** – 15.10, 17.00, 18.10, 19.30, 20.40, 22.00; **Przejścia** – 19.30; **Psi patrol: Wielki film** – 10.30, 11.40, 12.40, 13.50, 14.50, 16.00, 17.40; **Slotherhouse: Leniwa śmierć** – 21.50; **Sposób na ducha** – 11.10, 13.20; **Teściowie 2** – 13.20; **Uwierz w Mikołaja** – 17.30, 19.40, 22.10; **Zielona granica** – 14.10
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): **PIĄTEK:** **Chłopi** – 11.40, 14.20, 17.00, 20.30; **Czas krwawego księżycza** – 15.00, 19.10; **Kajtek czarodziej** – 12.50, 15.20, 17.50; **Klub cudownych kobiet** – 14.30; **Kosmici w mojej szkole** – 12.20; **Miało cię nie być** – 16.30; **Pati i kłątwa Posejdona** – 12.20, 14.40, 16.50; **Pięć koszmarnych nocy** – 13.05, 15.30, 16.30, 19.00, 21.30, 22.20; **Piła X 2D** – 22.20; **Psi Patrol: Wielki film** – 11.00,

12.10, 14.20; **Różyczka 2** – 18.40; **Slotherhouse: Leniwa śmierć** – 21.50; **Sposób na ducha** – 12.50; **Taylor Swift The Eras Tour** – 19.00; **The Palace** – 19.40; **Uwierz w Mikołaja** – 18.00, 20.10; **Zielona granica** – 21.00 **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Chłopi** – 11.40, 14.20, 17.00, 20.30; **Czas krwawego księżycza** – 15.00, 19.10; **Kajtek czarodziej** – 10.20, 12.50, 15.20, 17.50; **Klub cudownych kobiet** – 14.30; **Kosmici w mojej szkole** – 10.10, 12.20; **Miało cię nie być** – 16.30; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.10, 12.20, 14.40, 16.50; **Pięć koszmarnych nocy** – 13.05, 15.30, 16.30, 19.00, 21.30, 22.20; **Piła X 2D** – 22.20; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 11.00, 12.10, 14.20; **Różyczka 2** – 18.40; **Slotherhouse: Leniwa śmierć** – 21.50; **Sposób na ducha** – 10.40, 12.50; **Taylor Swift The Eras Tour** – 19.00; **The Palace** – 19.40; **Uwierz w Mikołaja** – 18.00, 20.10; **Zielona granica** – 21.00
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): **PIĄTEK:** **Chłopi** – 15.10, 18.00, 20.40; **Czas krwawego księżycza** – 19.35; **Kajtek czarodziej** – 11.00, 13.20, 15.05, 17.30; **Lęk** – 20.00; **Miało cię nie być** – 21.05; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.00, 13.05, 15.20, 17.40; **Pięć koszmarnych nocy** – 12.05, 14.40, 15.40, 17.00, 18.15, 19.35, 20.50; **Pięć koszmarnych nocy dubbing ukraiński** – 17.50; **Psi Patrol: Wielki film** – 11.00, 13.20, 15.20, 17.15; **Różyczka 2** – 20.25; **Slotherhouse: Leniwa śmierć** – 15.45; **Sposób na ducha** – 10.00, 14.45; **Taylor Swift The Eras Tour** – 17.35; **Uwierz w Mikołaja** – 20.00 **SOBOTA:** **Chłopi** – 11.20, 15.10, 17.30, 20.10; **Czas krwawego księżycza** – 19.35; **Inspektor Pajak** – 11.40; **Kajtek czarodziej** – 10.45, 13.10, 15.35, 18.00; **Lęk** – 18.30; **Miało cię nie być** – 20.50; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.40, 13.00, 15.20, 17.40; **Pięć koszmarnych nocy** – 11.50, 14.25, 15.40, 17.00, 18.15, 19.35, 20.50; **Pięć koszmarnych nocy dubbing ukraiński** – 12.35, 17.50; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.15, 11.00, 12.35, 13.20, 14.55, 17.15; **Różyczka 2** – 20.25; **Sposób na ducha** – 10.15, 13.50, 16.10; **Taylor Swift The Eras Tour** – 14.00; **Teściowie 2** – 20.25; **Uwierz w Mikołaja** – 20.00 **NIEDZIELA:** **Chłopi** – 12.20, 15.10, 17.30, 20.10; **Czas krwawego księżycza** – 19.35; **Inspektor Pajak** – 11.40; **Kajtek czarodziej** – 10.45, 13.10, 15.35, 18.00; **Lęk** – 18.30; **Miało cię nie być** – 20.50; **O psie, który jeździł koleją** – 10.15; **Pati i kłątwa Posejdona** – 10.40, 13.00, 15.20, 17.40; **Pięć koszmarnych nocy** – 11.50, 14.25, 15.40, 17.00, 18.15, 19.35, 20.50; **Pięć koszmarnych nocy dubbing ukraiński** – 12.35, 17.50; **Pocałunek Klimta. O obrazach mistrza secesji wiedeńskiej** – 15.00; **Psi Patrol: Wielki film** – 10.00, 11.00, 12.35, 13.20, 15.00, 17.15; **Różyczka 2** – 20.25; **Sposób na ducha** – 10.15, 13.50, 16.10; **Teściowie 2** – 20.25; **Uwierz w Mikołaja** – 20.00
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): **PIĄTEK:** **Psi patrol. Wielki film** – 09.30, 13.30; **Klub cudownych kobiet** – 10.30; **Oblicze Jezusa** – 13.30; **Kajtek czarodziej** – 15.00; **Chłopi** – 15.30;

Lęk – 18.00; **The Palace** – 20.00
SOBOTA: **Lęk** – 11.30, 20.15; **Oblicze Jezusa** – 13.30; **Kajtek czarodziej** – 15.00; **Chłopi** – 15.30, 18.00 **NIEDZIELA:** **Psi patrol. Wielki film** – 13.30; **Kajtek czarodziej** – 15.00; **Lęk** – 15.30; **The Palace** – 20.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowia-ków 12): **PIĄTEK:** **Poprzednie życie** – 18.00; **Zielona granica** – 20.00 **SOBOTA:** **Zielona granica** – 18.00; **Poprzednie życie** – 20.45 **NIEDZIELA:** **Poprzednie życie** – 17.00; **Zielona granica** – 19.00
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): **PIĄTEK:** **Po cichu** – 19.00 **SOBOTA:** **Eden** – 19.00 **NIEDZIELA:** **Trudno tak** – 18.00
PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): **PIĄTEK:** **Kajtek czarodziej** – 16.15; **Miało cię nie być** – 18.15; **Psi patrol. Wielki film** – 14.15; **Różyczka 2** – 20.00 **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Kajtek czarodziej** – 16.15; **Miało cię nie być** – 18.15; **Psi patrol. Wielki film** – 12.15, 14.15; **Różyczka 2** – 20.00
BIALĄ PODLASKĄ – MERKURY (ul. Brzeska 43): **PIĄTEK:** **Chłopi** – 20.00; **Kajtek czarodziej** – 12.00, 16.00; **Psi patrol. Wielki film** – 14.00; **Różyczka 2** – 18.00 **SOBOTA:** **Chłopi** – 16.00; **Kajtek czarodziej** – 14.00; **Psi patrol. Wielki film** – 12.00; **Różyczka 2** – 20.15; **Teściowie 2** – 18.15
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): **PIĄTEK** **SOBOTA:** **Pati i kłątwa Posejdona** – 15.00; **Różyczka 2** – 17.00; **Lęk** – 19.15 **NIEDZIELA:** **Pati i kłątwa Posejdona** – 14.30; **Różyczka 2** – 16.30; **Lęk** – 18.45
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): **PIĄTEK:** **Chłopi** – 09.30, 13.45, 17.00; **Czas krwawego księżycza** – 16.15; **Kajtek czarodziej** – 10.00, 12.30, 17.45; **Lęk** – 20.15; **Pati i kłątwa Posejdona** – 14.45; **Pięć koszmarnych nocy** – 13.00, 18.00, 20.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 13.30, 15.45; **Siła naszych marzeń** – 09.00; **Sound of freedom. Dźwięk wolności** – 10.30; **The Palace** – 19.30; **Uwierz w Mikołaja** – 15.30, 20.00 **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Chłopi** – 13.45, 17.00; **Czas krwawego księżycza** – 16.15; **Kajtek czarodziej** – 12.30, 17.45; **Lęk** – 20.15; **Pati i kłątwa Posejdona** – 14.45; **Pięć koszmarnych nocy** – 13.00, 18.00, 20.30; **Psi Patrol: Wielki film** – 13.30, 15.45; **The Palace** – 19.30; **Uwierz w Mikołaja** – 15.30, 20.00
LUBARTÓW – LEWART (ul. Rynek II): **PIĄTEK** **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Pati i kłątwa Posejdona** – 15.00; **Kajtek czarodziej** – 17.00; **Różyczka 2** – 19.30
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): **PIĄTEK** **SOBOTA** **NIEDZIELA:** **Mukiki** – 15.00; **Sposób na ducha** – 16.30; **Miało cię nie być** – 18.15; **Figurant** – 20.00
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): **PIĄTEK:** **Kajtek czarodziej** – 14.00; **Czas krwawego księżycza** – 18.30; **Różyczka 2** – 16.15 **SOBOTA:** **Kajtek czarodziej** – 10.30, 13.00; **Czas krwawego księżycza** – 18.00; **Różyczka 2** – 15.30 **NIEDZIELA:** **Kajtek czarodziej** – 10.30, 13.00; **Czas krwawego księżycza** – 17.30; **Różyczka 2** – 15.00

10 Tenorów w Lublinie

MUZYKA 10 różnych indywidualności twórczych, 10 temperamentów, 10 odcieni jednego głosu – tak koncert 10 Tenorów w Lublinie zapowiadają jego organizatorzy. Wydarzenie w czwartek, 9 listopada, o godzinie 19.

Koncerty 10 Tenorów cieszą się popularnością w kraju już od lat. Tym razem jednak formacja zaprezentuje zupełnie nowy repertuar.

– Napotkanej dziewczynie potrafią rzucić bukiet nut z okrzykiem „Bella ciao” albo „Sex bomb”. Nie ma dla nich



granic stylów i gatunków muzycznych, ani nawet granic państwowych: śpiewają o Walencji, Ukrainie, a jedna z piosenek nazywa się po prostu „Świat” – zapowiadają promotorzy wydarzenia.

Artyści posiadają bardzo bogaty i różnorodny repertu-

ar: od najlepszych piosenek romantyczny pop, ballad rockowych po utwory ludowe aż do arii operowej.

Bilety na koncert dostępne są w cenach od 125 do 165 zł. Wejściówki dostępne m.in. za pośrednictwem platformy kupilecik.pl.

DAD

Bakcynalia 2023: Piosenka studencka i turystyczna

WYDARZENIE To będzie już 37. edycja jednego z najstarszych lubelskich festiwali. W weekend Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) zaprasza wielbicieli piosenki studenckiej i turystycznej

Zainaugurowany w 1972 roku Ogólnopolski Festiwal Piosenki Studenckiej i Turystycznej Bakcynalia prezentuje różne oblicza piosenki autorskiej. Tegoroczna edycja wydarzenia rozpocznie się już w piątek o godz. 10 przeglądem dla uczniów lubelskich szkół, czyli Małymi Bakcynaliami. Pierwszy wieczorny koncert zaplanowano na godz. 19. Festiwal zapoczątkują zespoły Kapela spod Rubani z repertuarem składającym się przede wszystkim utwory o Beskidzie Niskim i Bieszczadach oraz Mała Caryna. Bilety: 25/50 zł.

Koncert gwiazd tegorocznego festiwalu zaplanowano na sobotę. Wystąpią: tworząca i wykonująca własne piosenki w klimacie piosenki poetyckiej, ballady i folku grupa Wszystkiego Najlepszego oraz zespół Bez Idola, wywodzący się ze środowiska studentckiego Bydgoszczy i Torunia, który przez ponad 40 lat działalności ukształtował własny styl oparty na kilku wokalach i akompaniamentach gitarowym. W koncercie udział weźmie także prawdziwa legenda polskiej sceny



piosenki autorskiej: Robert Kasprzycki. Będzie można również usłyszeć laureatów konkursu bakcynaliowego, który zostanie przeprowadzony w sobotę o godz. 14. Bilety: 30/60 zł.

Nowością podczas tegorocznej edycji festiwalu będzie niedzielny koncert „Noc Studenckiej Piosenki”. 5 listopada o godz. 18 na scenie Chatki Żaka wystąpią pochodzący z Lublina młodzi artyści reprezentujący różne nurty muzyczne. W koncercie udział wezmą: poruszający się w obszarach gitarowej alternatywy, lofi, jazzu i post rocka zespół Hai, łączący brzmienie akordeonu z rapem Guzik & Chołomiej Sextet, duet Na Pół grający autorskie kompozycje oraz Monika Kowalczyk i Jan Wąsak, którzy określają swoją

muzykę, jako „pop po polsku, rap i slalom między instrumentami, metafory i syntezatory”. Wstęp na koncert jest bezpłatny.

– Bakcynalia to kawał historii Chatki Żaka, z którą ja również jestem związana od lat dziewięćdziesiątych. Cieszę się, że na naszej scenie gościmy zarówno tych, którzy przychodzą na festiwal od wielu lat, jak i obecnych studentów zaczynających dopiero swoją przygodę z muzyką. Myślę, że taki kierunek rozwoju tego festiwalu wróży dobrze na przyszłość – mówi organizatorka festiwalu, Agnieszka Matecka-Skrzypek, kierowniczka Działu Programowo-Artystycznego w ACKiM UMCS Chatka Żaka.

Festiwalowi tradycyjnie będą również towarzyszyć wydarzenia dodatkowe. W planach są m.in. jam session, spacer, spotkania podróżnicze oraz bakcynaliowe śpiewanki. Szczegóły dostępne są m.in. na stronie internetowej bakcynalia.art.pl.

Oprócz biletów na poszczególne koncerty dostępne są również karnety na cały festiwal w cenie 50/100 zł.

DAD

Taniec i akrobacje

NA SCENIE „Prometeusz” to taneczno-akrobatyczne show zbudowane na efektownych akrobacjach, elementach teatru antycznego i muzyce. To opowieść wzorowana na micie o Prometeuszu, zrealizowana z imponującym rozmachem. Do zobaczenia w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1), 6 listopada o godz. 19.

– Jako główny środek wyrazu artyści wykorzystują szeroko rozumiany ruch sceniczny, taniec, akrobacje oraz ekwilibrystykę cyrkową. Zobaczmy zarówno zapierające dech w piersiach ewolucje, porywające taniec i grę aktorską, ale również znakomicie opowiedzianą historię będącą demonstracją możliwości

ludzkiego ciała – zapowiadają organizatorzy.

Reżyserem spektaklu jest Kamil J. Przyboś. Bilety na wydarzenie kosztują od 100 do 150 zł.

Organizatorzy szykują również drugi pokaz dedykowany grupom szkolnym, zaplanowany na godz. 11.30.

DAD

Nieosiągalny punkt zawieszenia

WYDARZENIE Artyści z Danii, Grecji, USA, Norwegii czy Niemiec wystąpią w Lublinie podczas 27. edycji Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca. W tym roku festiwal odbędzie się w dniach 9-13 listopada. Jedną z gwiazd wydarzenia będzie Yoann Bourgeois Art Company z Francji



W ostatnich latach festiwal przebiega pod hasłem transformacji. Jest to przede wszystkim wynik rozważań na temat przyszłości wydarzenia, które – zdaniem organizatorów – osiągnęło szczyt podczas jubileuszu 25-lecia w 2021 roku.

Po świętowaniu jubileuszu ćwierćwiecza festiwalu, przechodzimy do kontynuacji, szukania nowych kierunków. Kolejny rok jest dla nas czasem transformacji, poszukiwania nowych idei, formatów, zagadnień. W „stanie zawieszenia” przyglądamy się nowym trendom, ale przede wszystkim ludziom i ich potrzebom – wyjaśnia jedna z organizatorek festiwalu, tancerka Lubelskiego Teatru Tańca, Anna Żak.

Tegoroczną edycję festiwalu zainauguruje w czwartek, 9 listopada o godz. 19, spektakl „The Dancing Public” w wykonaniu artystki Mette Ingvarsen. To muzyczne widowisko na pograniczu transu, w które włączy się sama publiczność. „Muzyka elektroniczna i aranżacje wokalne przyciągają publiczność nie tylko do tego, aby oglądać, ale także by odczuwać rytm w ciele, podczas gdy Ingvarsen tańczy bez przerwy, choć w trzech odsłonach” – czytamy w opisie wydarzenia. Przedstawienie zobaczymy w Centrum Kultury w Lublinie.

W wydarzeniu udział weźmie również dwoje greckich tancerzy: Georgios Kotsifakis i Ioanna Paraskevopoulou, którzy zaprezentują spektakl „MOS”. Ich sceniczny występ będzie nawiązywał do pojawiających się za ich plecami



obrazów. – Cudowny, fantastyczny, pełen humoru, ale przy tym niewiarygodnie perfekcyjnie wykonany spektakl – zapowiada Anna Kalita z Lubelskiego Teatru Tańca. „MOS” na scenie Centrum Kultury w piątek, 10 listopada o godz. 20.

Warto również zwrócić uwagę na przedstawienie „Light and desire” nowojorskiej artystki Colleen Thomas, która miała już okazję występować w Lublinie. – Tym razem Colleen powraca do nas z kobietami, silnymi postaciami, z którymi buduje relacje od kilku lat. Spektakl porusza temat imigrantów, rasizmu, seksizmu. Na scenie, u boku dojrzałych tancerek, które mają za sobą niesamowitą karierę, wystąpi chór młodych kobiet z województwa lubelskiego, które zostały zaproszone przez nas do tego projektu – opowiada jedna z organizatorek festiwalu, Beata Mysiak.

Dwa intrygujące spektakle zobaczymy w sobotę, 11 listopada o godz. 20 w Centrum Spotkania Kultur. Najpierw na scenie pojawi się francuskie trio ze składu Compagnie Les Vagues. W eks-

perymentalnym przedstawieniu „WELCOME” ważną rolę odegrają głos i ciało. Tego wieczora widzowie zobaczą także autobiograficzny spektakl „Nabinam” w wykonaniu Jeana-Baptiste’a Baele. Artysta w intymny sposób dzieli się z publicznością swoją historią adopcijną.

Nowością w programie 27. edycji festiwalu będą elementy przeżywającego rozkwit nowego cyrku. – Chcemy być częścią tego procesu i aktywnie wpisać się w prezentację ciekawych zjawisk na styku nowego cyrku i tańca współczesnego – twierdzą organizatorzy.

Tę dziedzinę sztuki reprezentować będzie rodzima Fundacja Sztukmistrz, która 10 listopada o godz. 18 w Chatce Żaka wystąpi ze spektaklem „Gradient”. To niezwykle widowisko prezentowane było m.in. podczas lubelskich „Cyrkulacji” w 2020 roku.

Elementy nowego cyrku znajdują się również w spektaklu „Nieosiągalny punkt zawieszenia” Yoanna Bourgeois, czyli gościa specjalnego festiwalu. Francuski wizjoner

odwiedzi Polskę po raz pierwszy, a swoje etiudy zaprezentuje podczas dwóch wieczorów: 12 i 13 listopada (niedziela, godz. 18; poniedziałek, godz. 19, Centrum Spotkania Kultur).

Specjalnie na nasz festiwal Yoann przygotował zestaw sześciu etiud. Repertuar został dobrany pod kątem tego, w jakim okresie twórczości jest artysta oraz jak wygląda przepiękna scena Centrum Spotkania Kultur. Te etiudy, które zobaczymy w Lublinie są oryginalne i nie będzie można ich zobaczyć w innym miejscu. Warto dodać, że artyście będzie towarzyszył lubelski pianista Tomasz Bielski, gdyż muzyka w tym spektaklu będzie wykonywana na żywo – mówi kurator programu, Ryszard Kalinowski.

W niedzielę warto będzie również odwiedzić Chatkę Żaka, gdzie o godz. 20 odbędzie się pokaz spektaklu „VONA” w reżyserii Rainera Behra. To taneczne spotkanie z artystkami z Ukrainy, które ze względu na nagłe zagrożenie życia musiały radykalnie zredefiniować pojęcie własnego kraju i domu.

Organizowany przez Lubelski Teatr Tańca festiwal uzupełnią warsztaty taneczne, które poprowadzą znakomici artyści. Miłośnicy tańca będą mogli skorzystać z oferty dedykowanej osobom początkującym oraz zaawansowanym. Szczegóły dostępne są na stronie festiwalu.

Bilety na poszczególne spektakle dostępne są w kasie Centrum Kultury oraz online na cklublin.bilety24.pl.

Anita Lipnicka: Śnienie



MUZYKA W niedzielę, 5 listopada o godz. 17 w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przy-

rodniczego (ul. Akademicka 15) rozpocznie się koncert Anity Lipnickiej. Artystka będzie promować swoją najnowszą płytę.

Anita Lipnicka to wokalistka obecna na scenie nieprzerwanie od 25 lat. Debiutowała w zespole Varius Manx, z którym nagrała dwie płyty, szybko stając się jednym z najbardziej popularnych głosów swojego pokolenia.

Po 6 latach od wydania ostatniego albumu Lipnicka wraca z premierowym materiałem, który będzie można usłyszeć podczas koncertu w Lublinie. Tym razem na scenie towarzyszyć jej będzie zespół w składzie poszerzonym o dodatkowych muzyków.

- Nie mogę zdradzić zbyt wiele. Mogę tylko obiecać, że będziecie wniebowzięci! - tak swoje jesienne występy zapowiada artystka.

Bilety na koncert można nabywać m.in. za pośrednictwem platformy kupbilecik.pl.

DAD

Lubelskie na obrazach

DO ZOBACZENIA Od 3 listopada w Galerii „Przy Bramie” Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (ul. Grodzka 34/36) będzie można oglądać wystawę „Ach, Lubelskie, jakie cudne”, będącą owocem pleneru malarskiego, który latem odbył się w Zwierzyńcu. Wernisaż o godz. 17.

Prace olejne, akrylowe, pastele czy akwarele. Wszystkie prezentują piękne krajobrazy Roztocza, pejzaże, zabytki, w tym architekturę sakralną.

W sierpniu w malowniczym Zwierzyńcu został zorganizowany plener dla członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. – Funkcję komisarza pleneru pełnił znany w lubelskim środowisku artystycznym akwarelista Wiesław Stefański, a konsultantem do spraw artystycznych był Tomasz Bielski z Białegostoku, artysta malarz z dużym dorobkiem i doświadczeniem artystycznym – opowiadają organizatorzy wydarzenia. W plenerze udział wzięli: Tomasz Bielski, Małgorzata Gietka, Anatolij Gwozdiuk, Elżbieta Kisieliwicz-Krojtór, Maria Kruk, Anna Laurson, Wiesława Makula, Jolanta Rodak, Dorota Rydz oraz Wiesław Stefański.

Ekspozycję będzie można oglądać do 22 listopada w godz. 11-17.

DAD

Czy pamiętasz?

MUZYKA „Czy pamiętasz?” to koncert dedykowany Ewie Demarczyk i Markowi Grechucie w wykonaniu Piwnicy pod Baranami. Artyści słynnej Piwnicy pod Baranami wystąpią w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) w niedzielę o godz. 18.

W repertuarze takie utwory jak „Ballada o cudownych narodzinach Bolesława Krzywoustego”, „Groszki i róże”, „Skrzypek Herco-wicz”, „Na moście w Avignon”, czy „Będziesz moja Panią”, czyli piosenki Ewy Demarczyk i Marka Grechuty, którzy związani byli z Piwnicą pod Baranami.

– Ewa Demarczyk i Marek Grechuta to diamenty, które pojawiają się raz na kilka dekad. Ich wyjątkowe głosy i interpretacje są nie do podrobienia – podkreślają organizatorzy.

Koncert w Lublinie odbędzie się w ramach trasy koncertowej, w której udział biorą wy-miennie tacy artyści, jak: Ola Maurer, Tamara Kalinowska, Agata Ślęzyk, Beata Czernecka, Kamila Klimczak, Dorota Ślęzyk, Tadeusz Kwinta, Rafał Jędrzejczyk, Maciek Półtorak, Jakub Zuckerman, Ula Makosz, Beata Paluch czy Leszek Wójtowicz.

Bilety dostępne są na platformie adria-art.pl.

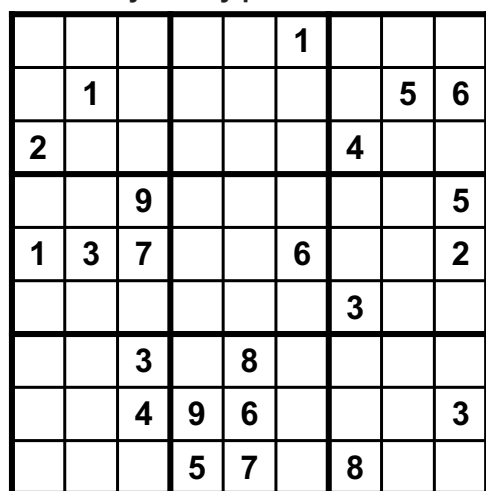
DAD

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie - żartobliwy aforyzm Antoniego Regulskiego.

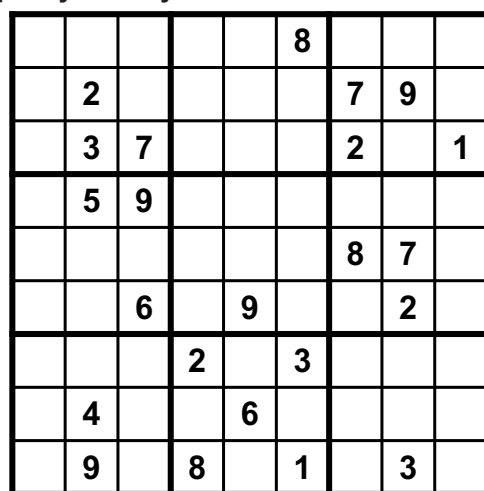
The diagram illustrates the first 34 days of a month, organized into 7 blocks of 5 days each. The days are numbered 1 through 34. The first 6 blocks each contain 5 days, and the final block contains 4 days (days 27 through 34). The days are represented by light green rectangular boxes with black borders, arranged in a single row. The numbers 1 through 34 are centered within each box. A vertical ellipsis (three dots) is placed between the 6th and 7th blocks, indicating the continuation of the sequence.

1-4. SUDOKU

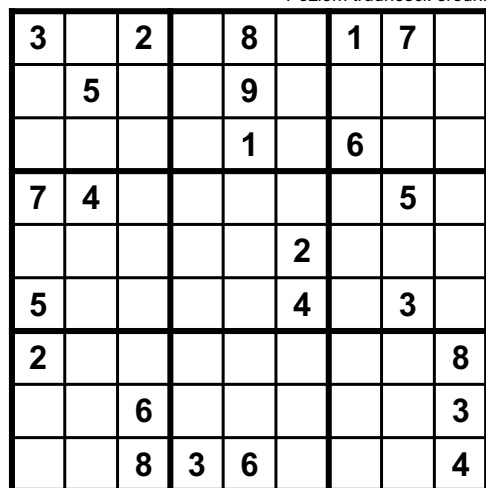
Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.



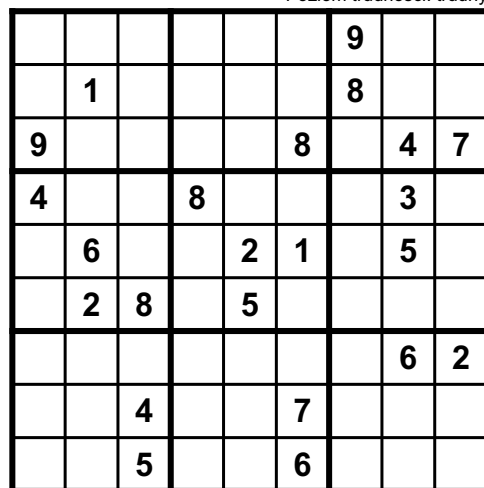
Poziom trudności: średni



Poziom trudności: trudny



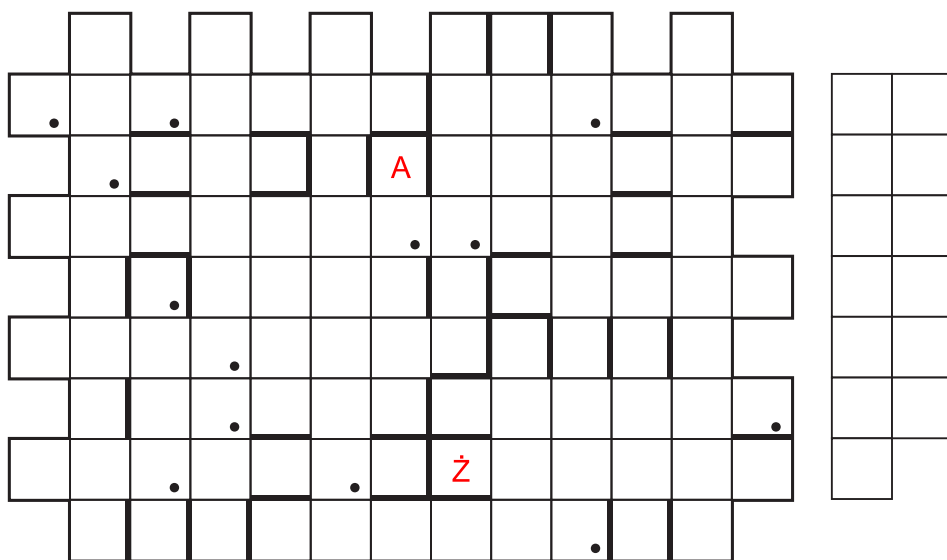
Poziom trudności: średni



Poziom trudności: średni

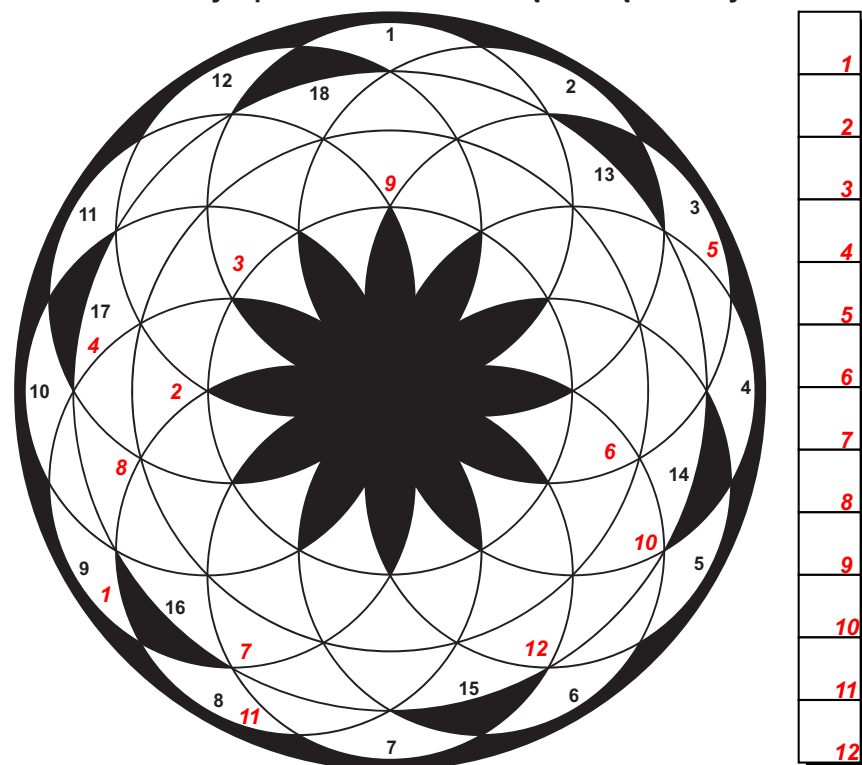
5. JOLKA od A do Ž

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - podaną ją Jackowi Soplicy.



- A)** Imię Sokołowskiej, aktorki (serial „Trędowata”) (5).
B) Niecierpek ogrodowy (9).
C) Rzeźbi w metalu (7).
D) Gerard, aktor francuski (9).
E) Polskie włókno poliestrowe (5).
F) Był nim Tomasz Zan (8).
G) Przebywanie gdzieś z lenistwa (potocznie) (6).
H) Górne kły jelenia byka (4).
I) Agnieszka, co w Hiszpanii mieszka (4).
J) Japońska mafia (6).
K) Biała, nazywana leukocytem (7).
L) Metropolia Zambii (6).
Ł) ... Peczerska, w Kijowie (5).
M) Dostaje laurkę 26 maja (4).
N) Uzależniony od Internetu (9).
O) Minerał odznaczający się piękną grą barw (4).
P) Odpadek powstający przy młóceniu (5).
R) Forma sprzedaży (4).
S) Dawne okrycie kobiece z peleryną (6).
T) Szyk bojowy piechoty (9).
U) Koniec czyjegoś panowania (6).
V) Dawna nazwa Letalnicy (9).
W) Robienie np. wieńca, gniazda (5).
Z) Często trzeba jej o czymś przypominać (12).
Ż) Dawna nazwa żniwiarza (6).

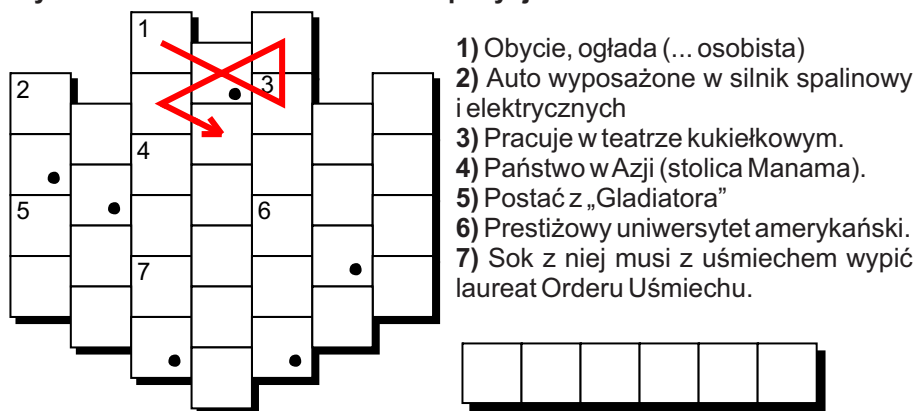
6. ROZETA. Litery z pól od 1 do 12 utworzą rozwiązanie - tytuł serialu.



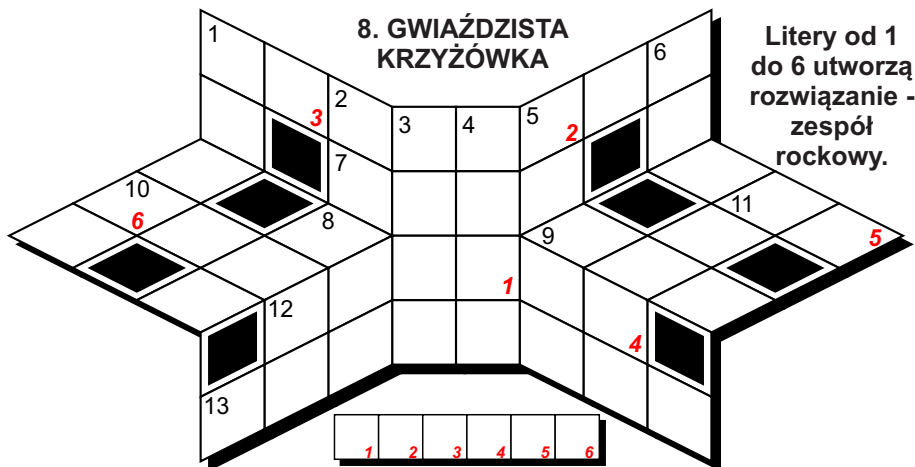
Prawoskrętnie: 1) Okazja do najedzenia się. 3) Wygłaszane z ambony. 5) Jędza, sekutnica. 7) Najpospolitszy, to kwarc. 9) Przybita hufnalami. 11) Oblężnicza (np. taran). 13) Uderzenie, cios. 14) Używany do nasączenia ciast. 15) Zapłonowa w silniku. 16) Zwierzęta z fajkami. 17) „Ciepłe” części wagi. 18) Piotr, mąż Marii Skłodowskiej.

Lewoskończnie: 2) Pilnuje porządku w klasie. 4) Kwadratowa kluska. 6) Ukośnica. 8) Wybranka króla Artura. 10) Fifty-fifty, czyli po połowie. 12) Płyne przez Legnicę. 13) Zimowe wakacje. 14) Ryba konsumpcyjna. 15) Ciało ciekłe, płyn. 16) Koc na grzbiecie siwka. 17) Nogi zająca. 18) Długi sąsiad Argentyny.

7. PĘTELKOWA KRZYŻÓWKA. Litery z pól z kropką, czytane kolumnami pionowo, utworzą rozwiązanie - imię żeńskie. Sposób wpisywania wyrazów wzdłuż linii zaznaczono w pozycji 1.



8. GWIAZDZISTA KRZYŻÓWKA



**Litery od 1
do 6 utworzą
rozwiązanie -
zespół
rockowy.**

1) w prawo: Koniec dnia pracy w fabryce. **1) w dół:** Uczestniczy w fuzji. **2)** Karta z wizerunkiem błazna. **3)** Najdłuższa rzeka Hiszpanii. **4)** Jeden z czworokątów. **5)** Klaser. **6)** „Instrument” słonia. **7)** Moneta dawana Charonowi (mit. gr.). **8)** Drobną rybą; ciernik. **9)** Kij na stole z łazami. **10)** Łaciate w kartoniku. **11)** ... Stański („Barwy szczęścia”). **12)** Kolor jaskrawoczerwony. **13)** Dziennik ze zdjęciami na stronie WWW.

Smazone i podpieczone. Zawsze smaczne

Zapiekanki z pieczarkami jeszcze trwają w przydworcowej gastronomii, ale już pysznych hot dogów z pieczarkami nie uświadczymy w Lublinie. Tak jak pieczarek z patelni



FOT. PEXELS/ZDJĘCIA ILUSTRACYJNE

Waldemar Sulisz

Z pieczarkami da się poszaleć w kuchni, gdyż przez cały rok możemy kupić białe pieczarki, pieczarki brązowe i pieczarki mini, które genialnie wychodzą z patelni. Nauczył je mnie robić Kazimierz Mirosław, nestor lubelskich kucharzy. Pieczarek się nie płucze, a tylko czyści pędzelkiem. Najpierw wrzuca je na bardzo gorący smalec i obsmaża na złoto, następnie osącza, dusi na patelni na maśle, na końcu soli. Ależ to dobre.

Poeta Tadeusz Pióro opisał kiedyś takie danie z praskiej restauracji: surowe pieczarki, wymieszane z tłustą szynką, doprawione emulsją z pietruszki.

Z salatek pieczarkowych najbardziej lubię salatkę, którą przyrządza Gienio Mietkiewicz, kucharz okrętowy, odkrywca polskich serów zagrodowych. – Moja ulubiona delikatna sałatka. Pieczarki krótko gotowane w osolonej wodzie. Jaja na twardo. Zielona pietruszka. Majonez i pieprz. Wszystko drobno posiekać i zmieszać. Więcej pieczarek niż jaj 3:2 – mówi Mietkiewicz.

Patent na pieczarki?

– Podpiekane na domowym grillu podczas rodzinnej biesiady, gdy opiekamy kawałki mięsa i warzyw. Kładzione do góry blaszkami, wlewam

w nie ostrożnie odrobinę sosu sojowego, który każdy ma w małej miseczce jako „maczanek” do opiekanych kawałków jedzenia. A poza tym te duże: faszerować. Czym się tylko da. Mięsem, kaszą, warzywami – wlicza znakomita pisarka Małgorzata Kalicińska.

A zatem do dzieła. Zaczynamy od bryzola z pieczarkami.

Bryzol wołowy

SKŁADNIKI: po 15 dag wołowiny bez kości na porcję, sól, mąka, olej, masło, 20 dag pieczarek, zielona pietruszka.

WYKONANIE: mięso rozbić na pół centymetra. Naciąć nożem w kilku miejscach, żeby poprzecinać błony. Uformować okrągłe bryzole, posolić i oprószyć mąką. Obsmażyć na złoty kolor, zmniejszyć ogień, dodać masło i dosmażyć. Pieczarki pokroić w ćwiartki, usmażyć na złoto, dosmażyć na maśle. Kłaść na bryzole, posypać zieloną pietruszką. Podawać z frytkami.

Hot dogi z pieczarkami

SKŁADNIKI: 5 bułek hot dog, 60 dag pieczarek, 1 duża cebula, 2 ząbki czosnku, masło, sól, pieprz.

WYKONANIE: pieczarki oczyścić, brązowych nie obierać, drobno pokroić. Na maśle przesmażyć posiekaną cebulę, dodać czosnek i pieczarki. Dusić pieczarki do miękkości, aż woda odparuje.

Dołożyć masła, doprawić solą i pieprzem. W bułkach odciąć końce, wydrążyć za pomocą ostrego noża, nałożyć ciepły farsz i wstawić do piekarnika, piec 5 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza.

Kotlety ziemniaczane z pieczarkami

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 4 jaja, 2 łyżki masła, 2 łyżeczki cukru, sól, pieprz. Na panierkę jajko, tarta bułka. Na sos: 20 dag pieczarek, masło, łyżka mąki, sól, pieprz.

WYKONANIE: ziemniaki obrać, pokroić w ćwiartki, ugotować na parze (ważne). Ubić na mięką masę. Dodać masło, jajka, cukier, sól i pieprz. Wyrobić, formować nieduże kotlety, panierować w jajku i tartej bułce, usmażyć na złoto. Pieczarki pokroić, usmażyć na maśle, dodać śmietanę rozkłóconą z mąką, doprawić do smaku solą i pieprzem. Na półmisku ułożyć kotlety ziemniaczane, polać sosem z grzybów.

Krokiety gryczane z pieczarkami

SKŁADNIKI: 3 szklanki kaszy gryczanej 30 dag żółtego sera, 3 jaja, 3 duże cebule, 6 ząbków czosnku, 30 dag pieczarek, 3 łyżki natki pietruszki, sól, pieprz, bułka tarta, olej, usmażone naleśniki.

WYKONANIE: uparowaną kaszę przekręcić przez ma-

łoją ulubioną delikatną sałatką. Pieczarki krótko gotowane w osolonej wodzie. Jaja na twardo. Zielona pietruszka. Majonez i pieprz. Wszystko drobno posiekać i zmieszać. Więcej pieczarek niż jaj 3:2. Smacznego – mówi Gienio Mietkiewicz

FOT. ARCHIWUM GM

szynkę. Ser żółty zetrzeć na tarce. Pieczarki udusić z cebulą. Wszystkie składniki dobrze wymieszać, doprawić do smaku, na koniec wycisnąć czosnek. Tak przygotowanym farszem smarować wcześniej usmażone naleśniki i formować krokiety, panierować w jajku i bułce tartej. Smażyć na rozgrzanym oleju.

Makaron z pieczarkami

SKŁADNIKI: 60 dag tagliatelle (szerokie wstążki), 1 duża cebula, 20 dag pieczarek, 2 łyżki masła, pół pęczka koperku, 1/3 szklanki śmietanki 18-proc., 2 łyżki kwaśnej śmietany 12-proc., 10 dag tartego parmezanu.

WYKONANIE: zeszklić cebulę na maśle. Dodać pokrojone pieczarki, a kiedy puszcza sok, dusić 10 minut. Dolać śmietankę, parmezan, dusić 10 minut. Ugotować makaron. Uduśzone pieczarki wymieszać z koperkiem, dodać sól,

pieprz i śmietanę. Zagotować i wymieszać z makaronem.

Medaliony z pieczarkami

SKŁADNIKI: 40 dag piersi z kurczaka, 20 dag pieczarek, 2 cebule, 3 łyżki mąki ziemniaczanej, 3 jajka, sól, pieprz, przyprawa do zup w płynie.

WYKONANIE: pierś pokroić w średniej wielkości kostkę, pieczarki i cebulę zetrzeć na tarce z dużymi otworami. Starte warzywa podsmażyć do momentu, aż wyparuje woda. Odstawić do wystygnięcia. Pierś, pieczarki, cebulę, mąkę, jajka wymieszać dokładnie łyżką. Doprawić do smaku. Smażyć na głębokim tłuszczu nakładając kotlety łyżką do zup.

(Autor: Danuta Kunach)

Schab z pieczarkami

SKŁADNIKI: 4 plastry schabu, 20 dag pieczarek, 1 cebula, świeże zioła z ogródka, sól, pieprz, jajko, mąka.

WYKONANIE: schab rozbić, włożyć do miski, skropić oliwą i wymieszać z ziołami. W tym czasie na oleju zeszklić cebulę, dodać pieczarki, odparować, doprawić solą i pieprzem. Schab smarować pieczarkami, złożyć na pół, panierować w bułce i jajku, smażyć na złoto.

Zapiekanki z pieczarkami

SKŁADNIKI: 1 długa bagietka, 40 dag pieczarek, 20

dag żółtego sera Gouda, sól i pieprz.

WYKONANIE: pieczarki oczyścić i zetrzeć na tarce o grubych oczkach. To jest sekret zapiekanek. Ser zetrzeć na tarce, podzielić na 3 części, jedną odłożyć na bok. Wymieszać ser z pieczarkami, doprawić do smaku. Bagietkę podzielić na pół, każdy kawałek przekroić wzdłuż. Skropić oliwą, nakładać farsz, posypać dodatkową porcją sera, ułożyć na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 15 minut, aż ser się roztopi i zarumieni.

Zupa pieczarkowa

SKŁADNIKI: 30 dag pieczarek, 30 dag kości, 15 dag włoszczyzny, 1,5 litra wody, 1 szklanka śmietanki, 2 surowe żółtka, łyżka mąki, sól, pieprz.

WYKONANIE: Ugotować wywar z kości i włoszczyzny. Pieczarki opłukać, przyciąć nożki, obrać ze skórki, poszatковать, ugotować w małej ilości wody z masłem. Przepuścić przez maszynkę do mięsa na gęstym sitku. Połączyć z precedzonym wywarem. Podprawić mąką wymieszaną z zimnym wywarem, wlać do zupy, zagotować, osolić, dodać cukru na smak. Żółtka rozmać ze śmietaną kremówka, połączyć z zupą, doprawić pieprzem do smaku. Smacznego.